Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztowa wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 313 — Łódź wtorek 9 listopada 1937 r.

Silny nacisk powstańców na froncie wschodnim.

MADRYT, 9.11. — Oficjalny komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi: Na froncie wschodnim trwa silny nacisk nieprzyjacielski na odcinku Sabinanigo, gdzie powstańcy zajęli w pobliżu rzeki Gallego tereny położone na południe od wsi Odon i na zachód La Pinota. W późnych godzinach wieczornych wojska rządowe przeprowadziwszy intensywne przygotowania artyleryjskie, zdołały częściowo odebrać utracone pozycje w okolicy La Pinota.

Olbrzymi pożar fabryki w Bielsku ugaszony. Straty wynoszą milion złotych.

BIELSKO, 9. 11. — Olbrzymi pożar wybuchł wczoraj po południu w wielkiej fabryce sukna p. f. „Markus Wolf i Synowie" w śródmieściu Bielska przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

Pożar, który powstał z nieustalonej na razie przyczyny, zdołano ugasić po parugodzinnej akcji przy udziale kilkunastu oddziałów straży ogniowych i wojska.

Straty sięgają według prowizorycznych obliczeń miliona złotych. 800 robotników pozostało bez pracy.

Fabryka Wolfa, eksploatowana ostatnio przez kilkunastu dzierżawców, mieściła się w 4-piętrowym, starym, drewnianym budynku. Wszystkie piętra zajęte były przez maszyny tkackie i składy wełny.

Przed godziną 4-tą po południu kiedy praca w fabryce dobiegała końca, na najwyższym piętrze ukazały się płomienie i buchnęły kłęby dymu.

Przebywający w gmachu robotnicy rzucili się w popłochu do ucieczki.

Płomienie, natrafiwszy na łatwopalny materiał i na drewniane przesycone smarami do maszyn podłogi i ściany, rozszerzały się niezwykle szybko.

Wkrótce całe 4-te piętro stanęło w ogniu, który przerzucił się również na 3-cie i 2-gie piętro.

Do akcji ratunkowej przystąpiły straże z Bielska i Białej oraz dziesięć straży z okolicznych miejscowości.

Na pomoc przybyły również 3 plutony wojska, które zajęło się wynoszeniem z płonącej fabryki.

Ponieważ drabiny miejscowych straży nie sięgały wyższych pięter fabryki, wezwano straż z Katowic.

Około godz. 7-ej wiecz. przybyło kilku strażaków z wielką drabiną, jednakże do tego czasu pożar już zlokalizowano, nie dopuszczając do przerzucenia się płomieni na budynki sąsiednich fabryk.

Spłonęły 3 górne piętra gmachu fabryki Wolfa. Zniszczeniu uległa znaczna ilość maszyn, sukna i wełny. Ofiar w ludziach nie było.

Przed godz.. 10 wieczorem pożar całkowicie ugaszano.

Ciężki stan zdrowia rumuńskiej królowej-matki.

BUKARESZT, 9.11. — Z ogłoszonego wczoraj wieczorem biuletynu wynika, że rumuńska królowa-matka zachorowała na ostre zapalenie wątroby. Stan jej zdrowia budzi obawy. Do chorej matki przybyła królowa jugosłowiańska Maria. Wezwano zagranicznych specjalistów, celem przeprowadzenia konsylium lekarskiego. Królowa-matka liczy 62 lata.

Zegarki lecą z nieba... Niezwykła próba.

BERLIN, 9. 11. — Fabryka zegarków Pforzheim w oryginalny sposób przeprowadziła próbę wytrzymałości produkowanych przez siebie zegarków. Z lotniska Böbling wzniósł się samolot, z którego po osiągnięciu 400 metrów zrzucono 3 zegarki. Dwa spadły na trawę, jeden na beton. Zegarki z próby tej wyszły zwycięsko, idąc regularnie i nie ulegając żadnemu uszkodzeniu.

GAJOWY ZASTRZELIŁ KOLONISTĘ. Tragiczne skutki sprzeczki

ŁÓDŹ, 9 listopada. Urząd Śledczy w Łodzi powiadomiony został o zabójstwie, które miało miejsce we wsi Cieszanowice w woj. łódzkim. Wypadek miał następujące tło: Gajowy majątku Cieszanowice 26 letni Stanisław Masłowski przybył do zagrody Jakuba Gutermana, kolonisty, i wszczął z nim sprzeczkę. W czasie rozmowy doszło do gwałtownej wymiany obopólnych wyzwisk, przy czym gajowy wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do Gutermana, kładąc go trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowano. Śledztwo policyjne w toku.

Kongres piekarstwa w Częstochowie domaga się rozwiązania „cechów" żydowskich. UROCZYSTA CHWILA NA JASNEJ GÓRZE

CZĘSTOCHOWA, 9. 11. — Odbył się w Częstochowie ogólnopolski kongres chrześcijańskiego rzemiosła piekarskiego, zwołany przez Stow. Właścicieli Piekarń Rzplitej Polskiej w Warszawie.

Kongres zgromadził około 3.000 uczestników z całej Polski.

Z sali T-wa Rzemieślniczego wyruszył pochód na Jasną Górę. W pochodzie, mającym charakter pielgrzymki religijnej, niesiono na poduszce ryngraf-votum, zwracała zaś uwagę duża liczba sztandarów cechowych, które w ilości ponad 50 dzierżyły poczty sztandarowe, przybrane barwnymi szarfami.

Błogosławiąc uczestnikom kongresu J. E. ks. biskup Zimniak dokonał poświęcenia votum ufundowanego przez chrześcijańskie piekarstwo polskie. Jest to ryngraf kuty w srebrze, ozdobiony u góry złotym godłem rzemiosła piekarskiego, na tarczy zaś ryngrafu widnieje wykuty w złocie napis: „Maryi Królowej Polski, w hołdzie katolickie rzemiosło piekarskie", powyżej zaś na wstędze: „Dnia 7 listopada 1937 r."

Po uroczystej Mszy św., którą celebrował J. E. ks. biskup A. Zimniak, złożony został ryngraf na ołtarzu, po czym nastąpił akt ślubowania chrześcijańskiego piekarstwa polskiego. Wszyscy obecni powtórzyli rotę ślubowania.

Po południu o godzinie 13 m. 30 rozpoczęły się w sali Straży Ogniowej obrady kongresowe.

Kongres zagaił sekretarz gen. organizacyj piekarskich p. A. Sadłowski z Katowic, witając przybyłych gości, po czym przewodnictwo objął prezes Br. Magiera z Warszawy, zapraszając do prezydium prezesów wojewódzkich z całej Polski.

Generalny referat o położeniu gospodarczym chrześć. piekarstwa w Polsce wygłosił p. Sadłowski z Katowic, wskazując w cyfrowych danych na nieopłacalność cen chleba, jako na przyczynę ciężkiej sytuacji piekarstwa, wypowiedział się przeciwko wyznaczaniu cen maksymalnych, które winny być tylko uzgadniane z władzami administracyjnymi. Dalej przedstawił konieczność wyzwolenia się z żydowskiego pośrednictwa w handlu mąką przez stworzenie własnych chrześcijańskich hurtowni mąki, oraz poruszył wszystkie bolączki piekarstwa polskiego, stawiając szereg postulatów: jak: zahamowanie niszczącego fiskalizmu, stosowanie większej ogledności i objektywizmu w postępowaniu inspekcji pracy i komisyj sanitarnych, skasowanie pracy nocnej w piekarniach, propaganda za podwyższeniem konsumcji białego pieczywa pszennego i t.d.

Prezes Magiera z Warszawy poruszył sprawę umów zbiorowych z pracownikami, zaś prezes Graliński z Łodzi wskazał na uszczuplenie praw gospodarczych rzemiosła, a przypominając złożone ślubowanie, podkreślił konieczność uwolnienia się od wroga wewnętrznego, propagującego hasła komunistyczne oraz uniezależnienia rzemiosła od wyzysku obcego kapitału.

Dłuższy referat o nowelizacji prawa przemysłowego wygłosił prezes W. Witkowski z Sosnowca. Wskazując na upadek rzemiosła polskiego spowodowany przez wrogie wpływy żydowskie, tudzież na umniejszenie znaczenia cechów rzemieślniczych, opartych o tradycję i kulturę chrześcijańską, prelegent poddał krytyce ustawę przemysłową, ograniczającą działalność cechów na rzecz Izb Rzemieślniczych, do których wtłoczono rzemiosło chrześcijańskie, razem z żydowskim. Obecnie przy nowelizacji prawa przemysłowego chrześcijańskie rzemiosło musi się domagać, aby przeprowadzone zostały w ustawie następujące postulaty: przywrócić cechom prawa gospodarcze i prawo wyzwalania czeladników, przy cechach utworzyć związki czeladnicze, cechy mogą być tylko chrześcijańskie, zrzeszenie niechrześcijańskie nie mają prawa używania nazwy „cech", rozwiązać całkowicie istniejące „cechy" żydowskie.

Kongres udzielił Zarządowi Gł. i prezydium pełnomocnictwa do opracowania rezolucyj kongresowych według postulatów ujętych w wygłoszonych referatach głównych.

Podziękowaniem ogólnym przewodniczący p. Magiera zamknął kilkugodzinne obrady kongresu, który zakończono zbiorowym okrzykiem: — „Piekarstwu chrześcijańskiemu cześć!".

Nieudana ucieczka inżyniera. ARESZTOWANIE W PASIE GRANICZNYM

KATOWICE, 9.11. — Przytrzymano na przejściu granicznym w Łagiewnikach Śl., obywatela węgierskiego, inż. Nawratila, ostatnio zamieszkałego w Warszawie. Nawratil usiłował przedostać się do Niemiec, legitymując się paszportem na nazwisko Aleksandra Benisza z Warszawy. W czasie rewizji znaleziono przy nim właściwy paszport.

Dziwne pozornie postępowanie inż. Nawratila wyjaśniło się jednak prędko. Stwierdzono bowiem, że miał on być wydalony z granic Polski. W tym też celu zatrzymano go w Warszawie i w towarzystwie policjanta odstawiono go w piątek do Katowic. W Szopienicach Nawratil zbiegł i zamiast do Węgier usiłował dostać się do Niemiec.

Po powodzi w północnych Włoszech.



Powódź, która nawiedziła północne Włochy, spowodowała olbrzymie szkody. Na zdjęciu zniszczony most betonowy na rzece Bormida po opadnięciu wód

MINISTER ROMAN NA GÓRNYM ŚLĄSKU



Zdjęcie przedstawia ministra Romana w towarzystwie wiceministra Rosego przechodzącego wzdłuż szpaleru górników kopalni „Michał" w Michałkowicach. Minister Roman oraz towarzyszące mu osoby wzięły udział w poświęceniu nowego pokładu kopalni „Michał".

Wyjście wojsk chińskich z Szanghaju wywołało panikę wśród ludności.

SZANGHAJ, 9.11. — Ewakuacja chińskiej dzielnicy Szanghaju trwa i zostanie zakończona prawdopodobnie dziś wieczorem. W opuszczonych dzielnicach wybuchło szereg pożarów. Wyjście wojsk chińskich wywołało panikę wśród cywilnej ludności w Nantao i we wschodniej dzielnicy Szanghaju. Na zachodnich i południowych krańcach koncesji francuskiej pojawiły się dziesiątki tysięcy nowych uchodźców. Wojska japońskie nie mają, jak się zdaje, zamiaru ścigać uchodzących wojsk chińskich tak jak to było podczas odwrotu chińskiego 27 października.

—oOo—

10 miln. złotych dolarów załadują St. Zjednoczone na pokład „Normandie"

WASZYNGTON, 9. 11. — Stany Zjednoczone eksportują po raz pierwszy od czasu wejścia w życie trójstronnego układu, złoto. Departament skarbu wyczerpawszy swe rezerwy europejskie dostarcza Francji 10 milionów 250 tys. złotych dolarów, które zostaną wkrótce załadowane na pokład „Normandie". Sekretarz stanu skarbu Morgenthau złożył w tej sprawie następujące oświadczenie:

— Jest to pierwszy wypadek od czasu zawarcia trójstronnego układu, że St. Zjednoczone wywożą zagranicę złoto. Rezerwy jednak nasze, które dochodzą obecnie do sumy miliarda 250 milionów dolarów, pozwalają nam w zupełności na sprzedanie każdej ilości złota, którejby sobie zagranica życzyła. Odpływ ten złota nie będzie miał żadnego wpływu na naszą wewnętrzną sytuację finansową. Morgenthau dodał, że zakupione przez Francję złoto ma na celu zapobieżenie zniżce franka i utrzymanie w ten sposób równowagi, przewidzianej przez układ trójstronny oraz dał do zrozumienia, że cały szereg innych państw europejskich prowadzi z rządem St. Zjednoczonych pertraktacje w sprawie zakupu złota.

—oOo—

Podejrzane „zastrzyki" higienistki w fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Maz.

TOMASZÓW MAZ., 9. 11. — W Tomaszowie Maz. ujawniona została niezwykle ciekawa sprawa kryminalna, bohaterką której stała się higienistka miejscowej Ubezpieczalni Społecznej — Gorodnicza.

Sprawa przedstawia się następująco:

Gorodnicza, z pochodzenia Rosjanka, zatrudniona była z ramienia miejscowej Ubezpieczalni Społecznej jako higienistka przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Maz., gdzie funkcje swoje spełniała w fabrycznych instytucjach, jak uzdrowisku, przedszkolu itp. oraz udzielając w nagłych wypadkach, zdarzających się w fabryce, pierwszej pomocy pracownikom.

W trakcie pełnienia przez Gorodniczą obowiązków higienistki w Fabryce Sztucznego Jedwabiu, zauważono w kilku domach, które wymieniona odwiedzała, spełniając swoje czynności, że ginęły tam rozmaite cenniejsze przedmioty. Mimo energicznych i drobiazgowych dochodzeń, nie zdołano w żadnym z wypadków ustalić, gdzie przedmioty te ginęły, względnie, kto był sprawcą ich kradzieży. Raz Gorodnicza robiła zastrzyk jednemu z pracowników fabrycznych, który utracił przytomność. W trakcie zabiegu nieprzytomny otworzył oczy i w tym momencie stwierdził, że higienistka, pochylona nad nim, usiłowała wydobyć mu z kieszeni portfel. Fakt ten zdemaskował higienistkę, która, jak się okazało, przy swej pracy dopuszczała się machinacji kolidujących z kodeksem karnym i jest prawdopodobnie sprawczynią wszystkich tych kradzieży, jakie w wielu domach zostały dostrzeżone.

Sprawą zainteresowały się władze policyjne; Gorodnicza została zatrzymana. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń zwolniono ją. Dalsze dochodzenia trwają. Przy takim stanie rzeczy Gorodnicza zgłosiła swą rezygnację ze stanowiska zajmowanego w Ubezpieczalni Społecznej.

Niewątpliwie dalsze szczegóły dochodzenia, o których podamy, ujawnią więcej ciekawych momentów z życia higienistki, która w Tomaszowie, podając się za córkę właściciela majątku ziemskiego, co nie jest zgodne z prawdą, zdołała zdobyć dla siebie pełne zaufanie w fabryce.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 26.42, franki szwajcarskie po 122.35 (za 100), franki francuskie — 17.75, za liry włoskie płacono 21. —

SŁUPY POŁAMAŁY KONIOWI NOGI
Nieostrożny woźnica.

ZDUŃSKA WOLA, 9.11. — Woźnica Józef Stobiecki, wynajęty do przewożenia słupów telegraficznych, wskutek zbyt wielkiego przeładowania wozu stał się nieumyślnym sprawcą połamania nóg własnemu koniowi. Stobiecki chcąc prędzej przewieźć słupy wziął większą ilość na wóz i ruszył aby je podwieźć na wyznaczone miejsce. Zjeżdżając z pewnej pochyłości około wsi Karsznice nie zauważył, że słupy coraz bardziej posuwają się ku przodowi. W pewnym momencie słupy ześlizgnęły się i upadły wprost na nogi koniowi łamiąc mu obie. Nieszczęśliwe zwierzę dobito w miejscu gdzie upadło.

Gospodarz stracił konia wartości sto kilkadziesiąt złotych.

Nagły zgon znachorki
podczas ataku astmy.

WIELUŃ, 9.11. — W domu noclegowym w os. Osjaków zmarła nagle 59-letnia Józefa Dutkiewicz zam. w Pabianicach.

Zmarła, jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie trudniła się od dłuższego czasu znachorstwem i chodząc od wsi do wsi „leczyła" naiwnych kmiotków, wyłudzając czasem dość pokaźne kwoty.

Nagły zgon znachorki nastąpił na skutek ataku astmy.

—oOo—

Zniesienie dodatkowych opłat.
Udogodnienie pocztowe dla ludności wiejskiej

WARSZAWA, 9.11. — Zarządzeniem ministra poczt i telegr. zostało zniesione pobieranie przez listonoszów wiejskich dodatkowych opłat za przyjęcie przesyłek rejestrowanych, a więc np. listów poleconych, paczek, przekazów. — Mieszkańcy wsi zaoszczędzą więc 10 gr od każdego listu poleconego, 20 gr od paczki i 10 gr od przekazu. — Zrzekając się tych opłat na rzecz ludności wiejskiej, poczta spodziewa się, że to udogodnienie będzie stanowiło dużą zachętę dla ludności wiejskiej do szerszego korzystania z jej usług i przyczyni się wydatnie do rozwoju pomyślnie zapoczątkowanej służby listonoszów wiejskich.

Należy nadmienić, że zwykłe listy i kartki przyjmują listonosze wiejscy bez żadnych dopłat.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA

Echa dwu uroczystości
Poświęcenie sztandaru i gmachu szkolnego.

Miasto nasze obchodziło dwie podniosłe uroczystości: poświęcenie sztandaru Państw. Gimnazjum Kupieckiego oraz poświęcenie przebudowanego gmachu szkoły powszechnej nr 4 (o czym już donosiliśmy).

Pierwsza uroczystość rozpoczęła się już o godzinie 8-ej rano zbiórką szkół, i delegacyj na dziedzińcu szkolnym przy ulicy Pierackiego 5. Stąd wyruszono przy dźwiękach własnej orkiestry do kościoła parafialnego, gdzie o godzinie 8.30 odprawiona została przez prefekta szkoły ks. Bendkowskiego Msza św., podczas której dokonano aktu poświęcenia sztandaru. Ks. prefekt wygłosił również okolicznościowe, podniosłe kazanie.

Następnie odbyło się złożenie wieńca przez uczniów gimnazjum przed Tablicą Poległych Zgierzan w Walkach o Niepodległość, po czym udano się do sali Tow. Śpiew. „Lutnia", gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Rozpoczęto ją odegraniem Hymnu Narodowego, po czym dyr. Cezak powitał przedstawicieli samorządu z prezydentem Świerczem na czele, oraz delegacje szkół i zebranych uczniów i ich rodziców, odczytując jednocześnie depesze władz szkolnych.

Następnie absolwent uczelni p. St. Szybszak wypowiedział krótkie przemówienie, wzywając kolegów do walki o niezależność gospodarczą Polski.

Z kolei okolicznościowy wiersz prof. Radzińskiej p. t. „Uderzaj w czynów stal", wypowiedział uczeń Raczkowski, zdobywając sobie uznanie zebranych. Również oklaskami został nagrodzony p. Wieczorkiewicz, absolwent uczelni który z prawdziwym talentem wykonał solo kilka utworów skrzypcowych.

Uczennica Dudkówna wypowiedziała piękny wiersz, po czym grupa uczennic inscenizowała wiersz Mączki p.t. „Fanfary", zdobywając sobie zasłużone uznanie za dobre wykonanie.

Dłuższe przemówienie wygłosił dyr. Cezak który skreślił historię uczelni na terenie naszego miasta, któremu a właściwie i całej bliższej i dalszej okolicy dostarczyła pracowników biurowych i młodych kupców. Obecnym dążeniem szkoły jest realizacja budowy własnego gmachu szkolnego.

Na zakończenie dyrektor wezwał uczniów i personel nauczycielski do wspólnej pracy nad realizacją pięknego hasła, wypisanego na sztandarze: „Uderzaj w czynów stal".

Następnie odbyło się wręczenie sztandaru przez prezydenta J. Świercza imieniem rodziców chrzestnych, dyrektorowi uczelni z życzeniami pomyślnej pracy uczelni. Dyrektor uczelni wręczył sztandar chorążemu odbierając od niego ślubowanie.

Akademię zakończono odczytaniem aktu poświęcenia sztandaru.

Po akademii odbyło się wbijanie gwoździ i wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Wczoraj donosiliśmy pokrótce o poświęceniu rozbudowanego gmachu szkoły powszechnej nr 4 przy ulicy Berka Joselewicza 2.

Na uroczystość przybył inspektor Ochendalski oraz przedstawiciele władz miejscowych, Rada Miejska, oraz delegacje różnych stowarzyszeń i organizacji.

Dłuższe przemówienie na temat szkolnictwa powszechnego i jego rozwoju w naszym mieście wygłosił prezydent Świercz, który dla szkolnictwa w Zgierzu położył niespożyte zasługi, budując gmachy szkolne oraz wprowadzając od zarania naszej Niepodległości, bo od roku 1919 przymus szkolny. Uczennica imieniem dziatwy szkoły powitała zebranych i poprosiła ks. kanonika dr. Roszkowskiego o poświęcenie nowego gmachu. Ks. kanonik w asyście ks. dr Smarzycha dokonał aktu poświęcenia, wygłaszając jednocześnie przemówienie, w którym życzył dzieciom, by kształciły się w wesołym, słonecznym nastroju i fizycznie, umysłowo i moralnie na pełnowartościowych obywateli Państwa i dobrych synów kościoła.

Następne przemówienie wygłosił inspektor Ochendalski, który wezwał młodzież do rzetelnej pracy w szarzyźnie dnia codziennego.

Następnie przemówił kierownik szkoły J. Niepokój, wyrażając radość z powodu rozbudowy szkoły i dziękując Zarządowi Miejskiemu oraz Radzie Miejskiej za jednomyślne stanowisko w sprawie rozbudowy gmachów szkolnych i szkolnictwa w naszym mieście. Najwięcej jednak za serca chwytały przemówienia dzieci szkolnych, które dziękowały Prezydentowi za szkołę i przyrzekały się w niej pilnie uczyć.

Podczas uroczystości, jaka odbywała się na dziedzińcu szkolnym, chór dzieci odśpiewał okolicznościowe pieśni a orkiestra pod batutą p. Gusta wykonała szereg utworów.

ZGIERZ ZDAŁ EGZAMIN.
Organizacja Komitetu Pomocy Zimowej.

Wczoraj o godzinie 19.30 w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się zebranie organizacyjne Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej Najbiedniejszym i Bezrobotnym w Zgierzu. Zebranie zagaił prezydent Świercz, ilustrując miejscowe stosunki i warunki pracy Komitetu.

W roku ub. z akcji tej korzystało od 269 do 515 rodzin. Obecnie mniej będzie z niej korzystać, albowiem roboty sezonowe prowadzone na szeroka skalę, pozwoliły uzyskać wielu sezonowcom prawo do zasiłków ustawowych względnie do zapomóg Funduszu Pracy. Również prywatne inwestycje odciążyły bezrobocie, tak że w roku b. opieki wymagać będzie około 300 rodzin. Akcja trwać będzie jak w roku ub. Przejawiają się jedynie tendencje, by odciążyć nieco tak ofiarny świat pracy i akcję rozpowszechnić na wszystkie warstwy społeczne, a w szczególności te, które mało dały w roku ub.

Następnie prezydent zaproponował na przewodniczącego naczelnika Syskę, który dalej prowadził obrady.

Wiceprzewodniczący komitetu inż. T. Czerski odczytał sprawozdanie z akcji roku ub., z którego wynika, że osiągnięto wpływów zł. 45.381, podczas gdy wydatkowano zł. 37.782.81. Obywatele naszego miasta wpłacili zł. 38.189.37 na konto miejscowego lokalnego komitetu. Należy nadmienić, że oprócz tego wieksze firmy wpłacały swoje składki w myśl dyrektyw władz naczelnych bezpośrednio do Wojewódzkiego Komitetu. Z tego wynika, że Zgierz całkowicie zdał egzamin ze swego obowiązku obywatelskiego. Komitet prowadził akcje od 1 listopada 1936 r. do 1 maja 1937 r., stale opiekując się najbiedniejszymi, dokarmiając dzieci i przeprowadzając zbiórke odzieży itd. Cała akcja kosztowała zł. 37.189.37.

Po wysłuchaniu sprawozdania i protokółu Komisji Rewizyjnej udzielono Komitetowi absolutorium, po czym przystąpiono do wyboru nowego Komitetu Wykonawczego, do którego weszli pp. przewodniczący inż. T. Czerski, (wiceprzewodniczący byłego Komitetu), następnie ks. Walczak, pastor Falcman, naczelnik Syska, dyr. Kuropatwińska, Pieczyrak, Matuszewski, Maks. Wójcikiewicz Roman Mühle, Kuperman i R. Seweryniak. Komitet będzie samodzielny i utrzymywać będzie kontakt z Komitetem Wojewódzkim z pominięciem powiatowego. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. A. Cielecki, Wł. Niewiadomski i Stempkowski. W wolnych wnioskach rozpatrywano sprawę zbiórki odzieży. Proponowano by rozpocząć ją wcześnie lub wcgóle zaniechać ze wzgłędu na słabe wyniki. Postanowiono jednak sprawę tę do zadecydowania przekazać Komitetowi Wykonawczemu. Na tym zebranie zakończono.

Czy włókniarze poprą strajk jedwabników?
Specjalna komisja w fabrykach chustek

ŁÓDŹ, dn. 9 listopada. — W wyniku pertraktacyj, jakie przed kilku dniami toczyły się w Inspekcji w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy w fabrykach chustek na oddziałach drukarskich, zwłaszcza dla t. zw. „drukarzy filmowych" wyłoniona została specjalna Komisja, która ma za zadanie ustalić w łódzkich fabrykach rozpiętość płac między drukarzami ręcznymi a filmowymi. W skład tej Komisji wchodzi trzech przedstawicieli robotników, trzech przedstawicieli przemysłowców i dwóch specjalistów, a mianowicie: dyr. Kinderman (Scheibler i Grohman) i dyr. Markowski (Eintingon). W dniu dzisieiszym wymieniona Komisją rozpoczęła pracę i wyjechała do kilku łódzkich fabryk.

STRAJK JEDWABNIKÓW TRWA...

ŁÓDŹ, 9 listopada. Wczoraj w Okręgowej Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie strajku w przemyśle jedwabniczym. Konferencja trwała około 7-miu godzin i nie dała rezultatu. Wprawdzie uzgodniono poglądy w niektórych punktach ale przy zasadniczym ujęciu sprawy podwyżki powstała różnica, której nie zdołano zniwelować.

Robotnicy zażądali ogólnej podwyżki w granicach od 15 do 22.5 procent, zaś przemysłowcy wysunięli propozycję udzielenia jej w wysokości 4 procent.

Obie strony propozycje przeciwników odrzuciły. Wówczas inspektor Kakowski zaproponował podwyżkę w wysokości 7 procent. Tę propozycję odrzucili kategorycznie przedstawiciele związków zawodowych.

Wobec takiej sytuacji, przewodniczący zaproponował oddanie sprawy pod arbitraż. Tę propozycję odrzuciły obie strony. W ten sposób strajk utknął na martwym punkcie.

Zw. zawodowe jedwabników zamierza ją zwrócić się do pokrewnych zawodów, a przede wszystkim do włókniarzy o poparcie ich akcji.

AKCJA MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

ŁÓDŹ, 9. 11. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Majstrów Fabrycznych, na którym w związku z przekazaniem sprawy zawarcia ogólnej umowy zbiorowej z majstrami Inspekcji Pracy, postanowiono zwołać zebranie delegatów ze wszystkich fabryk.

Zebranie to odbędzie sie w najbliższą sobotę.

KONFERENCJA U EITINGONA.

ŁÓDŹ, 9. 11. — Dziś w firmie „Eitingon" (przędzalnia i tkalnia) odbędzie się konferencja w sprawie stosowanej redukcji dawno pracujących robotników.

—oOo—

Na poświęcenie gmachu Ubezpieczalni Społecznej
spodziewani są goście z Warszawy

ŁÓDŹ, dn. 9 listopada. — Wkrótce w Łodzi odbędzie się uroczystość poświęcenia gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Leczniczej. W gmachu tym jak wiadomo mieści się dotychczas obwód południowy oraz niektóre działy obwodu północnego.

Jak się dowiadujemy, poświęcenie tego gmachu zbiegnie się prawdopodobnie z poświęceniem nowego skrzydła szpitala im. Mościckiego na ul. Zagajnikowej, obliczonego na 120 łóżek.

Uroczystości te zostałyby więc połączone i odbyłyby się jeszcze przed formalnym ukończeniem prac około skrzydła szpitala tj. przed 1 grudnia rb. Uzależnione to jest od przyjazdu oficjalnych gości z ministerstwa z Warszawy.

—:o:—

Przechodzień pod wozem.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 9 listopada. U zbiegu ulic Zamenhoffa i Gdańskiej dostał się pod wóz przechodzień Artur Łobuz, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 42. Doznał on licznych zadrapań naskórka i ogólnego potłuczenia. Na stację Pogotowia dowlókł się o własnych siłach. Tutaj opatrzono go i przewieziono do domu karetką.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Warszawskiej 12 otruła się mieszaniną jodyny i kwasu solnego 24-letnia Alfreda Perwin. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną zamachu samobójczego — ciężkie położenie materialne.

Za oknami szaro...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 9 listopada. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 8 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa cieplota wynosiła plus 5 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło do 749 milimetrów. Zapowiedź pogody pochmurnej i dżdżystej.

Wiatry z kierunków zachodnich.

Góra i Wilimowski zdaniem prezesa PZPN
nie zasłużyli na karę.

Wczoraj wieczorem Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrzył materiał, zebrany w drodze dochodzenia w związku ze sprawą werbowania polskich piłkarzy reprezentacyjnych przez Racing-Club w Paryżu.

Po zakończeniu dochodzenia Zarząd PZPN. wysłuchał szczegółowych sprawozdań kierowników ekspedycji paryskiej reprezentacyjnej i doszedł do przekonania, że jakkolwiek stała się ze strony 2-ch zawodników Góry i Wilimowskiego rzecz nieprzyjemna, to jednak o jakimś „przestępstwie" sportowym mówić w danym wypadku nie można, zawodnicy bowiem po rozegranych meczach mieli pozostawioną swobodę dla zwiedzania miasta. Góra i Wilimowski nieco przekroczyli tę swobodę, ale nie byli pijani do stanu nieprzytomnego i nie popełnili nic czymby zasłużyli sobie na dyskwalifikację. Kontrakty, jak twierdzi PZPN nie zostały podpisane, a jedynie wręczono graczom propozycje warunków przystąpienia do Racing-Clubu. Wodarz i Piontek są w ogóle poza jakimikolwiek zarzutami.

W tym sensie brzmiało wczorajsze oświadczenie prezesa PZPN. płk. dypl. Glabisza wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia. Zdaniem prezesa płk. Glabisza „afera paryska" została znacznie wyolbrzymiona przez dziennikarzy paryskich i korespondentów polskich.

Skrzynka do listów.

WYJAŚNIENIE.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 311 „Echa" z dnia 7 bm. ukazała się wzmianka pod tytułem „Incydent w fabryce pończoch", w której podane zostało, iż „Golc pobił Lemana", którego opatrzyło pogotowie. Pozwalam sobie oświadczyć, iż żadnej bójki nie było, że ja, niżej podpisany Golc, Lemana nie pobiłem i że przeto nie było na terenie pogotowia, które nikomu z pomocą nie przychodziło.

Pozostaje z wysokim poważaniem
Adolf Golc
Felsztyńskiego nr 1
Łódź.

ŻYCIE PABIANIC

PRZEZORNI ZŁODZIEJE
kradną węgiel...

W porze nocnej niewykryci do tej pory sprawcy włamali się do komórki J. Łęczyckiego, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Zamkowej 7 skąd skradli 4 metry węgla.

Skradziony węgiel złodzieje załadowali na sprowadzony przez siebie wóz po czym nie zatrzymani przez nikogo odjechali w nieznanym kierunku.

Poszukuje ich policja.

Na szkodę Józefa Tuczkiewicza, zamieszkałego przy ul. Mokrej 36 nieznani sprawcy skradli z komórki 4 kury i 7 gołębi pocztowych.

POGRZEB PRZEMYSŁOWCA.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami przemysłowca pabianickiego śp. Bolesława Trzepadłka. Zmarły znany był w tutejszym okręgu jako zasłużony działacz społeczny, długoletni gospodarz Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach, wieloletni prezes i patron sekcji kolarskiej Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów oraz członek czynny i popierający wielu stowarzyszeń i związków. Za swą pełną poświęcenia i oddania pracę zaskarbił sobie wdzięczność szerokiego ogółu społeczeństwa.

Nieubłagana śmierć zabrała przedwcześnie dzielnego człowieka. Niech Mu ziemia lekką będzie!

WAŚNIE W RODZINIE.

Biskupski Walenty, mieszkaniec wsi Słatkowice pod Pabianicami wspólnie z żoną swą Weroniką i synem Antonim zabrali przez złość sieczkarnię zamężnej córce. Za czyn ten wymienieni stanęli przed Sądem Grodzkim w Pabianicach, który skazał Biskupskiego seniora na 6 miesięcy aresztu, zaś jego żonę i syna po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Zamieszkały w tejże wsi Jan Krzykowski skradł sąsiadowi siano z łąki za co otrzymał wyrok: 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

NAGRODA ZA RZETELNĄ PRACĘ.

Władze spółdzielni „Społem" w Pabianicach dla uczczenia 25-letniej rocznicy pracy w charakterze sklepowych „Społem" państwa Kubisiów obdarował tychże pięknymi upominkami.

Przy tej okazji zgotowano jubilatom serdeczną owację.

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

Sokołowski Eugeniusz, zamieszkały przy ul. Nowy Świat 3 na tejże ulicy zakłócił spokój publiczny, za co spisano mu protokół.

Gontarczykowi Bronisławowi z ul. Warszawskiej 17 policjant skonfiskował zapalniczkę, która nie była stemplowana.

Ponadto pociągnięty on będzie do odpowiedzialności karnej.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY.

Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej ostatnie dni wyświetlania potężnego filmu pt. „Władca" z Emilem Janingsem w roli tytułowej.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) „L'Oeuvre" donosi, że po raz pierwszy na Morzu Śródziemnym mają się odbyć wspólne manewry połączonych flot wojennych Niemiec i Włoch Do portu Gaeta między Rzymem a Neapolem przybyły już niemieckie okręty wojenne.

(—) „Daily Chronicle" donosi, że od trzech tygodni trwa wycofywanie żołnierzy włoskich z Hiszpanii. Wycofywana jest jedynie piechota, pozostają zaś oddziały zmotoryzowane. W ten sposób liczba Włochów, walczących po stronie gen. Franco, zredukowana została faktycznie do 40 000, zgodnie z oficjalnym zapewnieniem włoskim.

(—) Pogłoski o nowej dewaluacji dolara spowodowały powrót kapitałów francuskich ze Stanów Zjednoczonych d Francji.

(—) Senat gdański wydał zakaz tworzenia partyj politycznych oraz dekret o zorganizowaniu młodzieży na zasadach przywództwa.

(—) Były przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych SSSR Syrcow, został skazany na karę śmierci.

(—) Były prezes „Krzyża Ognistego" płk. de la Rocque został skazany na grzywnę za oszczerstwo pod adresem ks. Pozzo di Borgo.

(—) Władze administracyjne zawiesiły działalność Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu bielskiego i wysokomazowieckiego, województwa białostockiego, za dokonanie napadów we wsi Kiewtaki, pow. bielskiego i w Wyszonkach Kościelnych, pow. wysokomazowieckiego.

(—) Prezydent R. P. powrócił z Wisły do Warszawy.

(—) Wczoraj płk. Adam Koc przyjął w biurze O.Z.N. wszystkich posłów i senatorów, którzy przystąpili do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Tematem rozmowy była sprawa utworzenia klubu OZN na terenie sejmu i senatu.

W naradzie wzięło udział około 100 posłów i senatorów, należących do najróżniejszych władz lokalnych i centralnych OZN.

Po dyskusji postanowiono utworzyć klub parlamentarny członków OZN wyłoniono komisję, złożoną z posłów i senatorów, która przygotowuje projekt tej organizacji.

(—) Na posiedzeniu komisji nagród artystycznej i muzycznej m. st. Warszawy za r. 1937 przyznano nagrody:

Prof. Stanisławowi Kazuro, za działalność muzyczno-pedagogiczną i za szerzenie kultu pieśni ludowej w Polsce oraz znakomitemu bataliście Wojciechowi Kossakowi za sławienie oręża polskiego i całokształt działalności artystycznej.

(—) W Sosnowcu przy ul. Dekierta 20 zawalił się balkon III piętra w mieszkaniu niejakiego Erlicha. Służąca Erlichów, Antonina Śliwa, poniosła śmierć. Troje dzieci Erlichów odniosły ciężkie obrażenia.

(—) Pod Drohobyczem wpadła do rzeki taksówka Mendelsona, 4 osoby odniosły ciężkie rany.

(—) Po wypadku oberwania się sufitu w szpitalu w Radogoszczu, komisja zbadała wszystkie sufity i stwierdziła, że nie ma już niebezpieczeństwa.

(—) W Łodzi zostanie wprowadzony na próbę dzień bez sygnałów samochodowych.

(—) W lokalu ZPOK przy ulicy Sienkiewicza nr 102, odbyło się posiedzenie zarządu zrzeszenia wojewódzkiego ZPOK przy udziale delegatki zarządu głównego b. posłanki p. Ludwiki Wolskiej oraz przedstawicielek 65 oddziałów. Przewodniczyła p. wojewodzina Hauke-Nowakowa.

(—) Wiceminister przem. i handlu dr Rose przybędzie do Łodzi 19 bm. i zabawi tu dwa dni. W pierwszym dniu zwiedzi fabryki łódzkie, w drugim weźmie udział w konferencji w sprawie włókien zastępczych.

(—) Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozpoczął się dziś proces odwoławczy 47 towarzyszy wyprawy Doboszyńskiego.

(—) Prezes Łódzkiej Izby Rolniczej Jan Piotrowski został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

Nowy etap w życiu Polonii niemieckiej. Otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu

Pierwsza średnia uczelnia na terenie Prus Wschodnich.

Kwidzyń, w listopadzie.

Dokładnie przed pięciu laty, otwarte zostało w Bytomiu pierwsze Gimnazjum Polskie w Niemczech.

Radość niezmierna przepełniała wówczas serca Polaków w 3-ciej Rzeszy, że oto nareszcie, po tylu trudach i oczekiwaniu młodzież polska otrzymuje pierwszą szkołę średnią, w której nauczyciele przemówią do niej w ukochanej mowie ojczystej.

Cieszyło się na równi z rodakami społeczeństwo w kraju, bo także i dzięki jego ofiarności dźwignięto w górę mury bytomskiego gimnazjum. Nie małą bowiem zasługę w uruchomieniu tej ważnej placówki polskości położył Fundusz Szkolnictwa Zagranicą, którego zasoby powstają przecież z groszowych składek społeczeństwa krajowego.

Dzień otwarcia bytomskiego gimnazjum stał się pamiętną datą w dziejach polskiej szkoły dla młodych Polaków w Niemczech.

Ale dopiero po pięciu latach do księgi historii szkolnictwa polskiego na terenie Trzeciej Rzeszy możemy wpisać równie doniosłą datę, datę otwarcia drugiego gimnazjum polskiego.

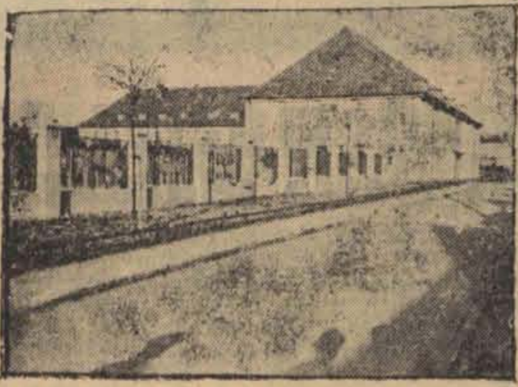
W dniu 10 listopada 1937 r. stanie otworem dla dziatwy rodaków naszych w Niemczech piękny i obszerny gmach Gimnazjum Polskiego w Kwidzyniu — w stolicy ziemi Malborskiej. (Prusy Wschodnie).

Już niezadługo w aulach wykładowych na salach ćwiczeń, na korytarzach, w pokojach bursy, założonej przy gimnazjum — zabrzmi gwar młodzieży, rozpoczną się godziny lekcyj, praca w rozlicznych pracowniach popłynie wartkim prądem, a na sali gimnastycznej, czy na boisku sprężą się mięśnie do ćwiczeń, biegu lub gier sportowych.

Młodość, młodość ochocza i radosna, pełna entuzjastycznej wiary i napawająca otuchą weźmie w swe posiadanie wypielęgnowany wysiłkiem starszego społeczeństwa gmach gimnazjum. Zjadą się do stolicy ziemi malborskiej rodowici „kwidzyniacy", którzy dotąd po naukę w ojczystym języku wędrowali aż do Bytomia. Teraz powrócą tutaj, a za nimi ściągną do Kwidzynia uczniowie z różnych innych dzielnic Niemiec, uczniowie polscy z Warmii i z Pruskiego Mazowsza. W ten sposób mają powstać początkowo cztery pierwsze klasy gimnazjum.

Nie jest to wprawdzie dosyć, jest nawet bardzo mało, jak na potrzeby przeszło milionowej Polonii Niemieckiej, ale początek przecież nigdy nie bywa łatwy. A i z Bytomiem było podobnie. Kiedy w 1932 roku powstało gimnazjum bytomskie, do utworzonych w nim 7-miu klas uczęszczało zaledwie 97 uczniów. Cyfra ta wzrosła do 246 uczniów w 9-ciu klasach. Dziś poziom nauczania w gimnazjum polskim w Bytomiu jest bardzo wysoki, tak, że nawet władze niemieckie

przyznały mu prawa publiczne.



Widok gimnazjum polskiego w Kwidzyniu od strony boiska.

Teraz kolej na gimnazjum w Kwidzyniu. Ono także powstało solidarnym wysiłkiem społeczeństwa polskiego po obu stronach granicznego kordonu. W murach szkolnego gmachu tkwi kapitał zebrany przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą obok zasobów włożonych w uczelnię przez naszych rodaków w Niemczech.

Gmach polskiego gimnazjum — oto jeszcze jeden realny dowód, jakie owoce wydaje współpraca Polonii Zagranicznej z Macierzą.

A teraz zastanówmy się dlaczego społeczeństwo polskie w Niemczech tak wielką wagę przykłada do działalności tej nowej placówki naukowej. — Oto przede wszystkim dla tego, że wogóle całość szkolnictwa polskiego Trzeciej Rzeszy jest niewspółmiernie mała w stosunku do olbrzymich potrzeb Polonii niemieckiej. Uświadomimy to sobie wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę, że na terenie całych Niemiec mieszka ogółem co najmniej 150 tysięcy dzieci i młodzieży polskiej — z czego niespełna 5 proc. uczy się w języku ojczystym. A więc przeszło 95 proc. nie ma możności korzystania z nauki w polskim języku.

Na terenie całego państwa niemieckiego istnieje tylko 60 prywatnych szkół powszechnych z polskim językiem nauczania i 9 publicznych szkół powszechnych. N. i ponadto w 15 szkołach niemieckich dzieci polskie pobierają naukę ojczystego języka. I na tym koniec. Wprawdzie jak już wspomniałam na wstępie — gimnazjum bytomskie spełnia swą rolę pozytywnie, wprawdzie powstaje obecnie nowe gimnazjum w Kwidzyniu, ale i nadal rzesze polskiej młodzieży pozostają poza murami rodzinnej szkoły i nadal Związek Polaków w Niemczech nadaremnie kołacze o otwarcie gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, którego budowę rozpoczęto już dawno. Przeszło milionowa Polonia Niemiecka nie posiada ani jednej średniej uczelni dla dziewcząt, chociaż Niemcy w Polsce korzystają z o wiele liczniejszej sieci swego szkolnictwa.

Tak było dotąd. Ale znamienne słowa wypowiedziane do delegacji Związku Polaków w Niemczech przez kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera na audiencji w dniu 5 b. m., zdają się przesądzać przyszłość. Zapewnienie kanclerza o poszanowaniu praw i potrzeb mniejszości polskiej w Niemczech rokuje także nadzieje dla polskiego szkolnictwa, pozwala wierzyć, że za gimnazjum w Kwidzyniu coraz więcej szkół polskich stanie otworem dla polskich dzieci w Trzeciej Rzeszy.

Halina Karnicka.

Ojciec strzelił do przyjaciela córki

Niewykonane groźby pijaka.

W mieszkaniu 60-letniego Bernarda Teyssier'a w La Reol rozegrał się onegdaj krwawy dramat. Oto do małżonków w Teyssier przybył 29-letni pijany August Laurent, bezrobotny murarz.

Dodać trzeba, że Laurent nie cieszył się dobrą opinią w La Reol i znany jest z awanturniczego usposobienia i jako nałogowy pijak. Ponadto karany już był więzieniem za pobicie, opór wobec władzy, i inne występki, popełnione po pijanemu. August L. od 2 lat żył w nieślubnym związku z 26-letnią córką Teyssiera, Marcelą T. posiadającą obecnie jedno dziecko w wieku 14 miesięcy.

Nieślubne to małżeństwo zamieszkiwało jakiś czas w Lancon, podczas gdy dziecko swe Marcela T. umieściła u rodziców swych w La Reol. Mniej więcej 5 miesięcy temu na tle ustawicznego pijaństwa i brutalności Lauret'a, opuściła go Marcela T. i przeniosła się do swoich rodziców. L. niejednokrotnie groził zemstą ojcu swej przyjaciółki, posądzając go, że to on buntuje przeciw niemu swą córkę. Teyssiere w obawie napadu kupił sobie rewolwer. Laurent przybywszy ostatnio do Teyssiera, pijany jak zwykle począł lżyć go i jego żonę, grożąc im, że się z nimi teraz rozprawi. B. T. w obawie, że pijany groźbę swą wprowadzi w czyn, wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił w stronę pijaka, raniąc go bardzo ciężko. Ciężko ranny A. L. wymyślając i grożąc ciągle im zemstą, wycofał się z ich mieszkania, zamierzając się udać do pewnej kawiarni, w drodze jednak z powodu upływu krwi August począł słabnąć. Spotkawszy pewnego znajomego, poprosił go, by ten odprowadził go do kawiarni Lagarde. Właśnie w tym to czasie spotkali rannego dwaj policjanci, którym Laurent oświadczył w jakich okolicznościach go zraniono. Teyssier przyznał się do postrzelenia L. zaznaczając, że działał w własnej obronie. Stan rannego, którego przewieziono do szpitala jest ciężki z powodu utraty dużej ilości krwi. Bernard T. na razie pozostaje do dyspozycji sędziego śledczego z Bordeaux, który prowadzi śledztwo w tej sprawie.

4 osoby pod samochodem

GDY KIEROWCA ZGASI ŚWIATŁO...

Straszny wypadek wydarzył się wieczorem między Caudry a Baumont. Drogą tą szła, prowadząc ze sobą rowery, grupa cyklistów, złożona z trojga młodych ludzi i dwóch dziewczyn, sióstr Duquesnes. W pewnej chwili z przeciwnej strony nadjechał samochód. W tym samym momencie od strony, z której szli cykliści, nadjechał inny samochód. Mijając się, obydwa samochody zgasiły światła. Wskutek tego automobilista jadący od strony Caudry nie zauważył cyklistów i z wielkim impetem wjechał na idącą grupę. Cztery osoby dostały się pod koła samochodu. Jedna z nich 18-letnia Wiktoria Duquesnes zmarła w kilka chwil po tym wypadku. Trzej młodzieńcy, którzy jej towarzyszyli — doznali ciężkich obrażeń. Jedynie siostra nieszczęśliwej ofiary wyszła z tej katastrofy bez szwanku. Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 45

Naturalnie wyrocznia nie zawsze czuła się w nastroju, co jej dodawało tylko uroku. Niedziela była nieprzychylna wróżbom, również nieodpowiednim dniem był czwartek. Jasnowidz zbadawszy czy dzień nadaje się do wróżb, po wielu prośbach i molestowaniach obchodził pokój trzy razy wolnym krokiem. W czasie tego twarz przybierała wyraz coraz bardziej skoncentrowanego skupienia. Wreszcie stawał w oknie, wpatrywał się długo w gwiazdy, po czym siadał w przytulnym kątku salonika przy lampie o przyćmionym świetle i szepcąc jakieś niezrozumiałe zaklęcia dopytywał się delikwenta o rok miesiąc i dzień urodzenia, tasował karty, lub studiował zawiłe linie dłoni.

Rezultatem tych zabiegów były wskazówki życiowe, których nie szczędził klientom. Garlichowej polecił pić ziółka z tataraku zbieranego o księżycu i zaparzane o wschodzie słońca. Prezesowej groził okropnymi kataklizmami, jeżeli nie postara się wypędzić ze siebie czarnych mocy przez trzykrotne obieganie przydrożnego krzyża w ciągu dnia. Biorąc pod uwagę, że krzyż ten znajdował się w odległości dwu kilometrów od pałacu, że prezesowa całą energię zwykle wyładowywaną na mężu zużywała na okultystyczno-lecznicze zabiegi — stało się jasnym, że rada wróżbity była idealna. Prezesowa stała się łagodna jak owieczka, a prezes zaczął pod niebiosa wysławiać głęboką wiedzę pana Birko-Szopskiego.

Wówczas nabrał odwagi i pan Barcik i zwierzył się wróżbicie ze swych niepowodzeń miłosnych. Wróżbita odnalazł od razu klucz zagadki.

— Drogi panie, to jest dla mnie zupełnie jasne. Cóż to dziwnego, że pan miał takie niepowodzenia. Po prostu lilie wodne przyniosły panu pecha. Lilie wodne mają tę właściwość, że przyciągają za sobą złe uroki. Pan powinien otaczać się zdecydowanymi barwami. Najbardziej dla pana byłby odpowiedni kolor pomarańczowy. Powinien pan nosić pomarańczowe koszule, pomarańczowe piżamy. Zobaczy pan, że wówczas kobiety będą za panem szalały. A druga rzecz — to pora oświadczyn. Powinien się pan oświadczać zawsze na nowiu.

— Co pan mówi. Wie pan, to mnie bardzo interesuje. Bo ja muszę się panu przyznać, mam swoją teorię co do wpływu księżyca na różne dziedziny życia ludzkiego. Ułożyłem nawet menu na poszczególne fazy księżyca. I wydało mi się, że najlepsza pora oświadczyn jest pełnia.

— Co do tego to się pan omylił — odparł jasnowidz. — Ale ten jadłospis księżycowy to bardzo ciekawa historia. Musi mi pan to kiedyś wyłożyć. A do tych oświadczyn to pan sam widzi, że mam rację. Oświadczył się pan w pełni i stąd klapa. A gdyby nawet oświadczyny pana zostały przyjęte to tak zawiązane małżeństwo czeka fatalna przyszłość. Pańska żona będzie pana stale zdradzać.

— Co pan mówi — przeraził się uczony gastronom. — Co to panie za szczęście — że się wtedy nie udało.

Pan Birsko-Szopski każdemu postawił różowy horoskop. Wdówce wywróżył świetną przyszłość, pieniądze i zaszczyty, a że mrugnął przy tym znacząco okiem, więc pani Renia nie miała żadnych wątpliwości, że on sam jako przemysłowiec filmowy przede wszystkim się do tego przyczyni. Pani Garlichowej wywróżył splendor rodu przez córkę i długie życie, a babci niespodziewany spadek z Ameryki. Babcia od razu sobie przypomniała jakiegoś kuzyna mieszkającego od lat w Dallas, z którym dawniej korespondowała i który zawsze okazywał niepokój, czy jego europejscy kuzyni nie czyhają na jego pieniądze.

— Na pewno Wicusia ruszyło sumienie i teraz mi wszystko zapisał. Będę miała to w nagrodę za cierpliwość.

Pan Birko-Szopski uprzedził każdego, że spełnienie się wróżb jest zależne przede wszystkim od zwalczenia przeszkód, stojących na drodze. Uroki różnych osób wyczytanych w kartach trzeba było odczyniać noszeniem właściwych barw. I tak Garlichowa zaczęła sobie przypinać żółte kwiaty do włosów, wdówka zaczęła nosić zielony pasek i pantofelki, a babcia czerwony szalik, co miało niezawodnie przyśpieszyć sukcesję amerykańską. A w tych brunetkach, czy blondynkach każdyby poznał swych zadawnionych wrogów stale intrygujących i zdolnych do złamania życia wybrańców losu.

Hrabia pokpiwał sobie z wróżb, ale kabała niezmiernie go bawiła i ciągle ją sobie kazał stawiać. Tylko wtedy dialogi miały inny charakter.

— Hrabia znajdzie skarb ukryty, losy się zmienią. Widzę miliony, miliony — mówił natchnionym głosem pan Birko-Szopski.

— Chyba na księżycu — odpowiedział pan Stefan.

— Ależ nie. Przecież ósemka trefl koło dyski, kier, po lewej stronie króla pik oznacza skarb w pobliżu.

— Panie kochany, gdyby tak było urząd skarbowy byłby go zdawna wywąchał, a sekwestrator opieczętował — pokpiwał hrabia.

Jasnowidz kazał znowu karty tasować, lewą ręką przecinać i znowu widział miliony.

— No, panie dyrektorze. Zrobimy interes — zaproponował pan Stefan. — Jak mi pan znajdzie ten skarb, to dam panu dziesięć procent, a niezależnie od tego urżniemy się szampitrem w czarny kamień. Zgoda?

— Zgoda Ale to muzyka dalekiej przyszłości. Możebyśmy się napili teraz konkretnej wódki na zadatek naszej umowy.

Oczywiście obaj panowie umowę zadatkowali dość gruntownie, co zaniepokoiło panią Helenę, bo jako bezpośredni wynik kabały przewidywała ona wzmożone ataki artretyzmu u męża. Toteż odradzała mu zlekka seansów wróżbiarskich.

— Choć on łże jak najęty — bronił się pan Stefan — ale to przemiły człowiek. Zawsze przyjemnie się trochę łudzić. A zresztą kto wie. Może naprawdę coś się zmieni i losy się poprawią...

Z całego towarzystwa jedynie Towinowski nie dał się skusić wróżbami i kpił nawet w oczy z jasnowidza i jego ofiar. Wyprowadzało to nawet Duszkę z równowagi.

— Zobaczy pan. Jak się Miecio na pana rozgniewa, to rzuci na pana uroki.

— To straszne. Niech pani powie, czy wtedy zamienię się w nietoperza czy we wronę — śmiał się Towinowski.

— No to panu nie grozi w każdym razie — pocieszył go dobrodusznie wróżbita. — Ale czeka pana przykre rozczarowanie.

— Wie pan, to nie będąc jasnowidzem gotów jestem każdemu to wywróżyć. Toteż zdaje mi się, że najlepiej będzie jeśli nie będę się starał przeniknąć tajników przyszłości, a zadowolę się teraźniejszością.

Którejś soboty pan Birko-Szopski rzucił projekt wyprawy w pole na pieczenie kartofli.

— Panie dyrektorze — jaki pan miły, że pan na to wpadł — ucieszyła się Pela. — Przepadam za pieczeniem kartofli

(d. c. n.)

Maria Kuncewiczowa laureatką nagrody literackiej m. st. Warszawy.



Sąd konkursowy nagrody literackiej m. st. Warszawy przyznał nagrodę za rok 1937 Marii Kuncewiczowej, znanej powieściopisarce, za całokształt działalności literackiej, a w pierwszym rzędzie za prace związane z Warszawą. Maria Kuncewiczowa należy do pokolenia młodych pisarzy, których sąd konkursowy wziął przede wszystkim pod uwagę, pragnąc, aby nagrody m. st. Warszawy były zachętą do dalszej twórczości.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przewóz mięsa w Warszawie odbywa się w wybitnie antysanitarnych warunkach 40 konnych wozów o autentycznym wyglądzie i urządzeniu nie zabezpiecza dostatecznie mięsa przed zabrudzeniem. Brak urządzeń chłodzących powoduje zwłaszcza w okresie letnim psucie się mięsa. Wreszcie powolny transport wpływa ujemnie na handel mięsem. Czas byłoby te wozy zastąpić nowoczesnymi autami-chłodniami. Jak nam wiadomo, dyrekcja rzeźni prowadzi już w tej sprawie pertraktacje.

* * *

Na posiedzeniu Komisji Konkursowej Ukwiecenia Warszawy przyznanych zostało 181 nagród za ukwiecone w rb. okna, balkony i ogródki, zgłoszone do konkursu. Rozdanie nagród nastąpi uroczyście w późniejszym terminie w sali reprezentacyjnej na Ratuszu.

* * *

Na dzień 1 października w Warszawie było czynnych 76.045 aparatów telefonicznych, należących do 62.805 abonentów. We wrześniu przybyło 923 abonentów.

* * *

We wrześniu kontrolerzy instytutu higieny dokonali 3.170 prób i badań żywności kwestionując stan produktów w 572 wypadkach. Okazuje się, że obecnie w stolicy najwięcej fałszuje się mleko, sery, oliwę i tłuszcze jadalne.

* * *

W najbliższym czasie przeprowadzona zostanie kontrola neonowych urządzeń reklamowych. Chodzi o ustalenie czy reklamy te odpowiadają warunkom bezpieczeństwa ogniowego. Jednocześnie kontrolerzy będą zwracali uwagę, czy nie jest zbyt często używana barwa czerwona, swego czasu wydano bowiem zakaz używania tej barwy jako szkodliwej dla oczu. Innych barw można używać bez ograniczeń.

* * *

P. Maria Malanowicz - Niedzielska zdobyła duży sukces w jednej z czołowych ról sztuki T. Rittnera p.t. „Wilki w nocy" na scenie Teatru Narodowego. P. M. Malanowicz - Niedzielska jest zasłużoną działaczką niepodległościową, odznaczoną Krzyżem Niepodległości.

* * *

88 cechów rzemieślniczych zarejestrowanych jest w Warszawie. Mają one razem 7.657 członków, z czego 2.979 mistrzów i 2.004 czeladników wyzwolonych. Najliczniejszym jest cech szewców, nieco mniej liczny jest cech krawiecki. Najmniejszym jest cech kapeluszników, liczy bowiem tylko 12 członków, z których zresztą wszyscy są mistrzami. Istnieje jeszcze 9 korporacji, skupiających 535 członków. Korporacja miecznikow, szpadników i nożowników liczy tylko — 5 członków.

Krateczki.

Walka o dziewczynę.

JĘDREK — ZWYCIĘZCA.

No i nareszcie przygwoździliśmy historię. Przygwoździliśmy ludzi, którzy stale i niezmiennie, przy każdej okazji przypalonej zupy czy piekących lakierów narzekają, że „dawniej, panie dzieju, to dopiero były czasy".

Źródłowy dokument stwierdza, że nasi ojcowie przed laty pięćdziesięciu, a więc w owych „pięknych, dawnych, dobrych czasach" mieli jakieś sadystyczno - makabryczno - satanistyczne narowy. Oto znajduje się przed nami „Praktyczny kucharz warszawski", wydany w roku 1883 nakładem F. Hoesicka. Pod pozycją numero 1451 znajduje się przepis następujący:

„Pranie blondyn.

Owinięte, tak jak koronki na wałek, nacierają się mieszaniną złożoną z miodu, mydła i spirytusu i wyciskając polewając letnią wodą. Następnie odwinąć je z wałka, przesuszyć trzepiąc, rozesłać na miękkiem i zamiast prasowania pociągnąć kilka razy wilczym kłem, co im nada glans i sztywność".

Moja pani, moja pani, co za straszne rzeczy wyczyniali nasi tatusiowie z blondynami! I jakie to perfidne było! Najpierw nacierali blondyny miodem, żeby były słodziutkie, smarowali spirytusem, żeby były mocne i gorące, a potem, dranie jedne, rozesłali taką bidulę na miękkim i trzepali. Pfuj! Ale nie dość na tym: pod koniec nieszczęsne blondyny pociągane były kilka razy wilczym kłem! Miało to im „nadać glans i sztywność". Niby pomysł, jeśli rzeczywiście dawał takie miłe rezultaty, nie był zły, ale bójcie się zacni nasi przodkowie, Boga, jakże można było tak mordować nieszczęśliwe blondyny?

Żarty żartami, ale rzeczywiście nie wiadomo, co o tych blondynach sądzić. Zapewne był to jakiś gatunek materiału, tak jak dziś istnieją „georgetty", tak wówczas istniały jakieś „blondyny", a może i „brunety". O tym już „Praktyczny kucharz warszawski" nic nie wspomina, a szkoda.

Wniosek z tych rzeczy jest w każdym razie jasny. Że w dawnych czasach kobiety nie miały innych zmartwień, niż obecnie i również zajmowały się usztywnianiem i „glansowaniem" swych sukienek. Co prawda dzisiejsze sposoby są mniej skomplikowane, zwłaszcza, że można „blondynę" oddać po prostu do chemicznej pralni, ale istota rzeczy niewiele się zmieniła.

Zmienili się cokolwiek ludzie. Nasi pradziadowie byli przede wszystkim mocniejsi od nas, to nie ulega wątpliwości. Pozornie dziwna rzecz, ale witaminy wcale nie wzmocniły organizmu człowieka. Przed stu laty ludzie nie wiedzieli wcale o istnieniu witamin, lamp kwarcowych, zastrzyków i t. d. i — byli mocniejsi od nas. Kto z nas, najtęższych nawet pijaków, cyknie sobie na jedno posiedzenie gąsior miodu? Mocnego, solidnego miodu! Kto z nas, najmocniejszych nawet, żarłoków, zje na jedno posiedzenie całą gęś, a prócz niej kilka drobniejszych ptaszków, jak kuropatewek, bażantów czy kaczuszek?

Ludzie byli mocni, jak dęby i jeśli nie dożywali późnego wieku, to tylko dlatego, że za wstyd uważano normalną śmierć ze starości, w łóżku, i rąbali się nasi przodkowie przy byle okazji, aż miło.

Dobre były czasy i miłe i człowiek żałuje, że urodził się o 100 lat za późno.

ANDRZEJ.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją jednak i dziś jeszcze ludzie, zachowujący stare tradycje. Ludzie, którzy osobiste porachunki załatwiają wprawdzie nie z szablą w ręku, ale w każdym razie ręką. Może w ręce być nóż, kij czy kastet, ale są to niewątpliwie dawne tradycje.

Zwolennikiem ich był m. i. Andrzej Nilski z ulicy Gdańskiej. Andrzej należał do kategorii ludzi krewkich i zapalczywych Ostatnio upodobał sobie pewne lube dziewczę o wdzięcznym imieniu Kazia. Szczęście zdawało się być trwałe. Kasia kochała Jędrusia, Jędruś kochał Kasię, aż...

Aż na widowni zjawił się przystojny elegant, Władysław Burleda. Spojrzał na Kasię raz i drugi i — Kasia już straciła dla niego spokój i oddała mu serce z resztą drobiazgów cielesnych. Ale to drugie szczęście Kasi nie trwało, niestety, zbyt długo, o zdradzie bowiem dowiedział się Andrzej i postanowił wyzwać przeciwnika na pojedynek na pięści. Gdy Władzio odmówił, Andrzej już bez zasad walki gentlemańskiej sprał go na kwaśne jabłko w oczach Kasi, która zarzuciła ręce na szyję zwycięzcy.

Andrzej jest znowu szczęśliwy, chociaż skazany został przez Sąd Grodzki na siedem dni aresztu, z zamianą na 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Komisarz bolszewicki

zmusił wieśniaka do ożenku.

Ze Stanisławowa donoszą:

Niezwykle ciekawa rozprawa toczyła się przed sędzią Bieleckim. Przed Sądem odpowiadał Piotr Andrusyszyn ze Stanisławowa, oskarżony o to, że usiłował zawrzeć małżeństwo z niejaką Katarzyną Kaczkan ,mając już od kilkunastu lat żonę. Szczegóły są następujące:

Do proboszcza parafii gr. - kat. w Pasiecznej, ks. Mikołaja Borysławskiego, zgłosił się Piotr Andrusyszyn i prosił go o ogłoszenie zapowiedzi, albowiem chce on zawrzeć związek małżeński z Katarzyną Kaczkan. Ponieważ z metryki urodzin, przedstawionej przez Andruszyna nie wynikało, że jest on już żonaty, ks. Borysławski ogłosił trzykrotnie zapowiedzi. Na dwa dni przed ślubem wyszło na jaw, że Andrusyszyn ożenił się wroku 1920 z Marią Hryńczuk w miejscowości Skawiatynie. — Władze pociągnęły bigamistę do odpowiedzialności karnej.

Na rozprawie okazało się, że Andrusyszyn zawarł w roku 1920 w miejscowości Skowiatynie małżeństwo pod presją niejakiego Jana Hryńczuka. Skowiatyn był wówczas zajęty przez bolszewików, pod groźbą śmierci zmusił Andrusyszyna do małżeństwa ze swoją córką, która była w odmiennym stanie. Andrusyszyn stara się obecnie o unieważnienie małżeństwa. W wyniku rozprawy został Andrusyszyn skazany na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem.

W dniu 10-tym listopada r. b. o godzinie 10-ej ranc w Kościele Katedralnym w Łodzi zostanie odprawione

uroczyste nabożeństwo żałobne

za spokój dusz, poległych śmiercią chwalebną w obronie współobywateli,

43 ś.p. policjantów województwa łódzkiego

Na nabożeństwo zaprasza wdowy, sieroty, rodziny i bliskie poległym osoby, tudzież jak najszerszy ogół społeczeństwa

Komendant Wojewódzki P.P. w Łodzi.

Siedemdziesięcioletni Romeo.

Oszczerca skazany na 6 mies więzienia

ŁÓDŹ, dn. 9.11. — Starą i znaną rzeczą jest fakt niezgody między gospodarzem domu a jego lokatorami, takie jednak przestępstwo, jakie go dopuścił się Abram Frajdlich zamieszkały przy ul. Zgierskiej względem właściciela swego mieszkania, Chaima Bławata, napewno po raz pierwszy zdarzyło się w Łodzi. Oto wyżej wymieniony powiedział najpierw jednemu sąsiadowi, a potem ,wszystkim lokatorom, że gospodarz usiłował o 12-ej nocy dostać się przez okno do pokoju jego samotnej kuzynki żeby ją zniewolić.

Chaim Bławat jest religijnym żydem, ma blisko 70 lat, żonę, dzieci i wnuczki, to też takie zarzuty, rozpowiadane wszystkim poruszyły i oburzyły na niego całą dzielnicę i rodzinę. Musiał się zrehabilitować koniecznie, wnósł więc przeciwko oszczercy sprawę do sądu. Ażeby udowodnić ogrom krzywdy jaką mu wyrządzono, powołał na rozprawę kilkanaście świadków, w tym 4-ro dzieci dziesięcioletnich.

Pokrzywdzony starzec o długiej siwej brodzie zeznawał z trudem. Ze świadków z wielkim mozołem ostrożnymi pytaniami zdołali sędzia i adwokat wyciągnąć prawdę, bowiem wstydzili się „przed Wysoki Sąd" powiedzieć „tych wyrazy" jakie oskarżony rozpowiadał o pokrzywdzonym.

W końcu jednak wina Frajdlicha została całkowicie udowodniona i sąd skazał go na 6 miesięcy aresztu i 100 zł. grzywny.

Oskarżony bojąc się „kozy" od razu zapowiedział apelację.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 9 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Trio salonowe Rozgłośni Poznańskiej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Nad zatoką Neapolitańską — reportaż
17.15 Koncert orkiestry dętej (transmisja ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy — przez Toruń)
17.50 Struś — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Rezerwa
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: Plutarcha „Żywoty"
19.30 Polska twórczość chóralna (I audycja)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna z filmów dźwiękowych — wykona mała orkiestra P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Pomorskiego Tow. Muzycznego (z Torunia)
22.00 Recital fortepianowy
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Walce i piosenki kabaretowe — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Lekkie utwory fortepianowe — płyty
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 10 LISTOPADA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Koncert orkiestry dętej, 2. Dziennik południowy, 3. „Granatowe mundury" — audycja z okazji „Dnia Policji"
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 „Uczmy się mówić" — audycja w opracowaniu dyr. Teofila Trzcińskiego
16.15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Sowiety" — odczyt
17.15 Żołnierz w poezji i pieśni — audycja literacko - muzyczna z wystawy radiowej w Bydgoszczy — przez Toruń
17.50 „Mój mały pacjent i jego duża mama" — pogadanka z Poznania
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Ranek 12 listopada 1918 roku" — scena z powieści Zygmunta Kisielewskiego „Dni listopadowe"
19.20 Krótki recital harfistki węgierskiej Klary Szarvas
19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego: „O egoiźmie" — odczyt ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Rezerwa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki (fortepian)
21.40 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji
22.00 Pieśń polska — audycja z Krakowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Ludzie bezdomni" — Stefana Żeromskiego
15.10 Pieśni solowe — płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Lekkie utwory skrzypcowe — płyty
18.40 Pogadanka społeczna: „Ku uwadze pracodawców" — dialog
18.55 Odczytanie programu
20.00 Miniatury na trio
20.30 Felieton popularny pt. „Portret matki"
23.00—23.30 Muzyka nastrojowa — płyty

M. J. COLNAT.

JEJ RODZINA

Ksawery Latay, choć przywykł od dawna, w samotności spędzać święta i niedziele, dziwną odczuwał melancholię w ten dzień Nowego Roku.

Weszło już w zwyczaj, że urocza jego przyjaciółka Karolina co sobotę wyjeżdżała na prowincję do swej rodziny. Spędzała tam niedzielę i wracała rano w poniedziałek.

Ksawery, poważny starszy pan, wielkie miał uznanie dla żywionych przez Karolinę uczuć rodzinnych i nie chciałby w tym względzie jej się sprzeciwiać, choć dotkliwie przykra mu była każdorazowa jej nieobecność.

Wczoraj nawet zlekka próbował ją zatrzymać.

— Czy nie mogłabyś zrobić wyjątku i raz do nich nie pojechać? — pytał nieśmiało.

Zdziwiła się bardzo.

— Ale dlaczego?

— Bez specjalnego powodu. Ot, po prostu czuję się nieswój.

— Jeżeli jesteś chory ma się rozumieć, zostanę...

— Nie, nie... Nic mi nie jest. Wątroba trochę, jak zwykle, mi dokucza, lecz to bez znaczenia. Przykrzy mi się tylko bez ciebie, kochanie

— Wszyscy czekają na mnie. Nie masz pojęcia, jak się dzieci cieszą! Nie rozumiesz głębokiego przywiązania, jakie żywię dla mojej rodziny...

— Przeciwnie, wiesz dobrze, jak cenię twoje uczucia i jak nawet ci ich zazdroszczę! Stąd widzę oczekujących cię z drżeniem serca w szarym parterowym domku, który tylokrotnie mi opisywałaś, starą ciotkę, siostrę, szwagra i troje dzieciaków. Czy szwagier dostał podwyżkę?

— Nie, ale to człowiek cierpliwy. Wie, że nie zapomną o nim. Żyje dla obowiązku a siostra i ciocia go w tym naśladują. Wielki szacunek budzą we mnie surowe i niewzruszone ich zasady i drżę, by nie dowiedzieli się kiedy, że wesołą Kolettą Riegy z kabaretu jestem ja...

— Są przekonani, że masz pracownię sukien, nieprawdaż?

— Musiałam w sposób godziwy im wytłumaczyć źródła dostatku w którym żyję dzięki tobie. Na szczęście nie przyszła im nigdy do głowy możliwość odwiedzenia mnie w Paryżu i ewentualność ta mi nie grozi, o podróżach myśleć nie mogą wobec skromnego swego budżetu i dzieci, które już trzeba uczyć. A rozkoszni są ci malcy, nie masz pojęcia! Przy tym rzecz i dobrze wychowani...

— Może chcesz im jeszcze zawieźć zabawek?

— O nie! Dziękuję ci, dosyć się dla nich wykosztowałeś na gwiazdkę! Doprawdy, jesteś za dobry dla mnie.

— Kocham cię, Karolino, i nie ma dla mnie większej radości, jak sprawienie ci przyjemności. A więc wyjeżdżasz, jak zwykle, o 5.30? Czy nie mogę cię odprowadzić na kolej?

— Nigdy cię nie nauczę ostrożności! Tym samym pociągiem mógłby jechać ktoś od nich. Wystarczyłoby aby cię zobaczyli i byłabym zgubiona w ich opinii...

— To prawda. Masz zawsze rację.

* * *

Po wyjeździe przyjaciółki Latay spożył bez apetytu obiad w klubie, znudzony zagrał w bridża i wrócił do siebie.

W nocy trapiła go bezsenność, rozmyślał więc o tym i owym.

Karolina, która od sześciu lat weszła w jego życie, z każdym rokiem stawała mu się droższa. Żywił dla niej głęboką wdzięczność za to, iż bez wahania na jego prośby porzuciła występy w kabarecie. Aureola artystki pomimo to nie przestawała dodawać jej uroku w jego oczach.

Dobiegał sześćdziesiątki. Życie kawalerskie, kłopoty ze służbą, [illegible] w restauracjach sprzykrzyły mu się doszczętnie. Przyjaciół zapraszać musiał do Karoliny, która była zawołaną gospodynią.

Nagle oblicze mu się rozjaśniło. Żałował, że dawno już tego nie uczynił.

— Wyobrażam sobie jej radość, gdy oznajmię o swym postanowieniu - zacierał ręce w niecierpliwym oczekiwaniu na chwilę powrotu.

* * *

Wszedł ze snopem pąsowych róż.

— To są kwiaty naszych zaręczyn, najdroższa! — zawołał. — Ożenię się z tobą! Zasłużyłaś na to w oczach całego świata stanąć u mego boku. Rodzina twoja będzie moją rodziną. Razem będziemy do nich jeździli i zaprosimy ich do siebie! Czy jesteś szczęśliwa, Karolino?

* * *

Nie. Karolina nie była uszczęśliwiona i straciła głowę: rodzina jej nie istniała. Wymyśliła łączące ją tak żywo więzy na osobisty użytek Ksawerego, po to by przez półtora dnia w tygodniu zażywać swobody i odpocząć trochę od niego.

Rodzinę jej stanowili kolejno w ciągu owych lat sześciu: niewierny Roland, pierwszy amant z kabaretu, potem Ralf, malarz skandynawski, którego porzuciła przekonawszy się, iż jest narkomanem, potem fordanser, Bob wreszcie Robert, czarujący student, który zdziwił się niemało ujrzawszy ją w skromnym swoim pokoiku w dzień Bożego Narodzenia, objuczoną lalką, kolejką elektryczną, saneczkami i licznymi innymi zabawkami, hojnie zakupionymi przez Ksawerego „dla dzieci".

Wymyślona rodzina nabrała z czasem w wyobraźni Karoliny rumieńca życia. Opowiadając, dodawała coraz to nowe szczegóły, opisywała charakter każdego, powtarzała powiedzenia dzieci. Ksawery ślepo wierzył. Teraz zapragnie z pewnością ich poznać.

— Co tu począć?.. — łamała sobie głowę.

— Więc, więc, Karolino?.. — czekał Ksawery na wybuch entuzjazmu.

Westchnęła i ukryła twarz w dłoniach.

— Ach, to jest okropne! Nie miałam nigdy odwagi ci tego wyznać: nie jestem wolna. Mam męża, wariata zamkniętego w domu obłąkanych w trzy lata po ślubie. Jakaż ja nieszczęśliwa!..

Istotnie była bliska rozpaczy. Małżeństwo z Ksawerym, o którym nawet nie śniła było snem czarownym. Majątek, pozycja socjalna, spokój do końca życia...

Zaczęła płakać.

— Uspokój się, biedaczko! Otrzymasz unieważnienie małżeństwa i będziesz wolna!..

— Tak... — szepnęła.

Ale w duszy rozumiała, że niedościgłe jest dla niej tak bezmyślnie przez nią samą zmarnowane szczęście bo i skądże tu wziąć starą ciotkę, cnotliwą siostrę i szwagra i troje rozkosznych, podrastających dzieciaczków?.

Tł. Kw.

SPORT.

Trzy mecze hiszpańskich piłkarzy

Obrady Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.

W Paryżu odbyło się posiedzenie Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej, na którym poruszona była sprawa Hiszpanii.

Po raz pierwszy w posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele obu Hiszpanii.

Po dyskusji zdecydowano pozwolić związkom piłkarskim obu Hiszpanii na rozgrywanie meczów z drużynami państw — członków FIFA. Przyjęto do wiadomości, że drużyna Hiszpanii narodowej rozegra 21 bm. w Vigo międzypaństwowy mecz z Portugalią, a w późniejszych terminach — z Włochami i Niemcami.

Dyskusja na temat turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata nie dała wyniku, gdyż sprawa południowo - amerykańska wymaga jeszcze dodatkowych wyjaśnień. Natomiast potwierdzono obowiązujący w meczach o mistrzostwo świata przepis, w myśl którego gracze kontuzjowani, nie wyłączając bramkarza, nie mogą być w czasie meczu zastąpieni.

Następne posiedzenie zarządu FIFA odbędzie się w dniach 8 i 9 stycznia 1938 r. w San Remo.

Wojownik japoński z łukiem...

Plakat olimpijski już zdecydowany.

Rozpisany przez japoński komitet olimpijski konkurs na plakat propagandowy igrzysk olimpijskich w 1940 roku dał bogaty plon: zgłoszono 1922 projekty.

Komitet konkursowy obradował nad projektami przez szereg dni. Wybór padł ostatecznie na projekt młodego malarza japońskiego Nerio Kurodas. Projekt ten przedstawia wojownika japońskiego w starojapońskim uzbrojeniu, stojącego w cieniu rozłożystego dębu i trzymającego w rękach łuk. Nad głową wojownika widać wierzchołek słynnej góry japońskiej Fudżijama.

Bokserzy Warty pokonali Goplanię.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego, rozegranym w Poznaniu, miejscowa Warta pokonała Goplanę 14:2, zdobywając dzięki temu tytuł mistrzowski. Wicemistrzostwo zdobył poznański H. C. P.

AWANTURY NA MECZU PIŁKARSKIM W ŻYWCU.

W meczu o mistrzostwo klasy A w Żywcu miejscowe T.S. Soła przegrało z cieszyńskim Strzelcem 1:4 (0:4).

W czasie meczu doszło do awantury w wyniku której jeden z zawodników Soły i jeden z drużyny cieszyńskiej zostali usunięci z boiska.

OBIECUJĄCY OSZCZEPNIK POGONI

Doskonale zapowiadający się oszczepnik Pogoni, Manugiewicz, przekroczył już długość 60 mtr kilkunastoma pięknymi rzutami na treningu.

WYSOKA PORAŻKA BOKSERÓW WĘGIERSKICH W KOLONII.

W obecności 10.000 widzów rozegrany został w Kolonii międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Węgry. Zwyciężyła wysoko reprezentacja Niemiec w stosunku 14:2.

SCHMELLING W RINGU.

W dniu 30 stycznia w Hamburgu rozegrany zostanie mecz bokserski pomiędzy zawodowcami wagi ciężkiej Schmellingiem i Ben Foordem.

Bilety wstępu na imprezę powyższą zostały już całkowicie wyprzedane.

NIE SZCZĘDŹMY OFIAR.

Nie szczędźmy ofiar na oświatę dla żołnierza pamiętając, że przez oświatę i kulturę Armii tworzymy potęgę Państwa.

Polski Biały Krzyż współpracując z Armią kształci i oświeca żołnierza prowadząc 372 świetlice, 440 bibliotek żołnierskich, podnosi świadomość obywatelską żołnierzy.

Polski Biały Krzyż zespala społeczeństwo z Armią. Pomóżmy więc w tej pracy, zapisując się na członka uiszczając składkę miesięczną w kwocie 50 groszy.

Oddział Okręgu P. B. K. mieści się przy ulicy 11 Listopada 83, w gmachu D.O.K. IV.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. w październiku 1937 r.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4.680.927 zł osiągając na dzień 31 października 1937 roku sumę 741.749.444.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w PKO w ciągu br. PKO wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31. 10. 1937 roku ogółem 2.772.268

MASZYNA DO TRENINGU

Wynalazek Anglika.

Jeden z Anglików wynalazł ciekawą maszynę do treningu piłkarskiego. Maszyna jest tak skonstruowana, że wyrzuca automatycznie piłki w żądanym kierunku,, współdziałając z trenującymi piłkarzami, tak jak sobie tego życzy kierownik treningu, kierujący maszyną.

Maszyna próbowana jest obecnie wśród angielskich piłkarzy zawodowych.

CIEKAWE ZARZĄDZENIE

Niemieckiego Związku Tenisowego.

Nowy kierownik Niemieckiego Związku Tenisowego p. Schoenborn, wydał zarządzenie, aby dla podniesienia poziomu tenisistek niemieckich, dziewczęta rozgrywały mecze z chłopcami w grze pojedyńczej w klasie juniorów.

W meczach tych dziewczęta korzystać będą z handicapu plus 15.

KOMUNIKAT Ł, K. S.

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego wzywa wszystkich członków, aby w czwartek, dnia 11 bm. jako w dniu Święta Niepodległości stawili się w lokalu klubowym o godzinie 9-ej rano, skąd wyruszą na nabożeństwo, a następnie wezmą udział w defiladzie.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZE ZW. REZERWISTÓW.

W ubiegłą niedzielę staraniem Koła I Związku Rezerwistów w Łodzi odbył się w Teatrze Popularnym poranek artystyczny przy współudziale orkiestry Koła XI Zw. Rezerwistów.

Poranek o bardzo bogatym programie cieszył się wielkim powodzeniem, co należy zawdzięczać dużym wysiłkom organizacyjnym pp. M. Zawierki i Lipy-Darskiego.

Dochód osiągnięty z artystycznej imprezy przeznaczony został na cele oświatowe Koła I Zw. Rezerwistów.

* * *

Dziś o godz. 19-ej w lokalu Koła VI Z. R. (Piotrkowska 211) odbędzie się odprawa prezesów i sekretarzy Kół Z.R.

Tematem obrad będą: sprawy organizacyjne, Święto Niepodległości 11 listopada, sprawa zorganizowania przy Kołach Z. R. ogniw Rodziny Rezerwistów, sprawa zbiórki łomu metalowego i wolne wnioski.

Po odprawie odbędzie się zebranie informacyjne młodej rezerwy, zarejestrowanej ostatnio w Zarządzie Grodzkim, przy czym załatwiona zostanie sprawa przydziału młodych rezerwistów do poszczególnych Kół Z.R.

„BACZNOŚĆ ORLACY!"

Zarząd Okręgu Łódzkiego Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", wzywa wszystkich członków I, II, III i IV Koła do stawienia się na zbiórkę w dniu 11 listopada 1937 r. o godzinie 8.30 rano do lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 86, celem wzięcia udziału w uroczystościach 11 Listopada.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, iż w dniu 11 listopada r.b. o godzinie 17.30 w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 86 odbędzie się „Uroczysta Akademia z okazji Rocznicy Odzyskania Niepodległości", na którą zapraszamy członków wraz z rodzinami oraz sympatyków.

Zarząd Okręgow:

Myśliwski zjazd gwiaździsty

„Nad Jasiołdą" przedłużony.

Polski Touring Klub przedłużył myśliwski zjazd gwieździsty „Nad Jasiołdą" do dnia 15 maja 1938 roku.

Start zawodników może nastąpić w dowolnym czasie z tym, że jazda od startu do mety w Prużanie może trwać 14 godzin do 14 g. 15 min bez punktów karnych. W ramach zjazdu przewidziane są polowania na kaczki i gęsi na zlotach (jesienią), dwudniowe na wilki, dziki i lisy (zimą), kaczory i przelatujące gęsi (wiosną) oraz odstrzał pojedyńczych cietrzewi i głuszców na toku.

Dla zwycięzców przewidziano szereg cennych nagród.

—oOo—

Rosną szeregi motocyklistów...

UDANY RAID.

Szybki rozwój sportu motorowego, a zwłaszcza motocyklowego w bardzo znacznej mierze zawdzięczać należy Związkowi Rezerwistów, który w tym roku w Warszawie przeszkolił 800 członków. Z liczby tej 520 dostało dyplomy kierowców. Na przyszły rok co najmniej 150 z nich kupi sobie motocykle, a reszta będzie tylko czekała na okazję.

Ostatnio w okolicach Warszawy odbył się raid motocyklowy, w którym wzięło udział 60 maszyn, prowadzonych wyłącznie przez członków Zw. Rezerwistów. Trasa wynosiła 120 klm ciężkich dróg.

Wszyscy jeźdźcy wykazali dobrą sprawność.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

— W związku z jutrzejszym meczem IKP — Geyer o mistrzostwo bokserskie drużynowe okręgu, który odbędzie się o godzinie 20.30 w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20, drużyny zapowiedziały wystawienie następujących składów:

IKP.: — Szwed, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalewski, Durkowski, Chmielewski, Petrzak i Kubiak.

Geyer: Usielski, Wojciechowski I, Augustowicz, Wojciechowski II lub Mikołajczyk. Ostrowski, Pisarski i Wurm.

W wadze ciężkiej Geyer nie wystawia reprezentanta. IKP ma więc zapewnione 2 punkty walkowerem.

Wielką atrakcją meczu będzie oczywiście walka Chmielewskiego z Pisarskim w wadze średniej. Obaj pierwsze swe kroki stawiali w łódzkim Sokole i dotychczas walczyli ze sobą sześć razy. Pięć razy zwyciężył Chmielewski, w tym raz przez k.o. zaś jedna walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

Ostatnia walka Chmielewskiego z Pisarskim odbyła się w ramach meczu drużynowe mistrzostwo Polski IKP—Skoda.

Wynik meczu nie wpłynie na fakt zdobycia mistrzostwa okręgu przez zespół Geyera, jednak wielokrotny mistrz Łodzi — IKP, będzie chciał za wszelką cenę udowadnić, że nie jest zespołem gorszym.

Sędzią ringowym będzie p. Gorczycki, zaś punktowym p. Kordasz.

— Prócz meczu bokserskiego IKP — Geyer pozostał jeszcze do rozegrania w mistrzostwach drużynowych okręgu mecz Wima — Hakoah. Mecz ten miał się odbyć w piątek, dnia 12 bm. jednak za zgodą obu drużyn odbędzie się on w terminie późniejszym, który zostanie ustalony.

— W sobotę 13 b. m. nastąpi w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu szermierczego zawodami drużynowymi o puchar dr. Rosołowskiego. Zawody odbędą się o godz. 18 w sali PKS-u przy ul. Żeromskiego 88.

— W niedzielę, 14 bm. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Hokeja Lodowego na które jako reprezentant Łodzi wyjeżdża prezes ŁOZHL p. Z. Lange.

— W dniach 27 — 28 bm. odbędą się w Warszawie mistrzostwa szermiercze Polski, w których wezmą również udział szermierze łódzcy a m. in. Kantor z ŁKS-u

— W zawodach pływackich łódzkiego hufca ZHP wzięło udział 5 drużyn. Startowało ogółem 42 zawodników, przy czym pierwsze miejsce przypadło drużynie XIX imienia kapitana Żwirki. Drugie — drużynie XXIV imienia Stacha Wolskiego, a następne drużynom XIII, X i XX. Zainteresowanie zawodami było znaczne. Organizacja sprawna. Zawody odbyły się w pływalni polskiej YMCA.

25 TYSIĘCY DOLARÓW za pierwsze tournee.

Helena Wills-Moody podpisała już kontrakt na tournee profesjonalne z grupą Tildena. Za pierwsze tournee świeżo zawarty kontrakt obiecuje amerykance kwotę 25.000 dolarów.

Moody zdecydowała, że partnerką jej będzie Jędrzejowska.

Pierwszy mecz z Jędrzejowską ma być rozegrany już w styczniu 1938 roku w nowojorskim Madison Square Garden.

Kto wygrał

na Pożyczce Inwestycyjnej.

Wczoraj, w trzecim dniu losowania 3-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 2 emisji, padły następujące premie:

(Pierwsza liczba oznacza numer obligacji, druga numer serii).

Po 500 zł na N-ry: 56—19 105—17 216—37 311—19 506—37 564—10 645—10 636—31 657—19 702—19 724—17 735—24 763—7 844—17 941—41 973—19 1037—41 1081—18 1081—31 1213—17 1243—7 1416—24 1479—10 1516—19 1645—7 1718—24 1830—19 1980—17 2096—10 2116—17 2124—41 2154—37 2253—17 2263—10 2377—41 2396—20 2433—19 2447—7 2668—20 2775—17 2918—41 2996—20 3007—19 3225—37 3236—7 3384—19 3454—37 3480—7 3557—37 3560—19 3565—19 3625—10 3624—31 3656—20 3775—17 3841—17 3864—7 4068—41 4393—7 4417—20 4575—7 4582—31 4599—10 4653—19 4766—37 4828—24 4970—41 5014—7 5114—7 5178—17 5182—7 5330—20 5347—37 5434—10 5513—41 5602—10 5700—10 5703—24 5751—31 5768—20 5858—41 5966—7 6012—24 6072—37 6139—37 6222—17 6264—17 6420—17 6433—41 6470—20 6488—37 6708—24 6725—17 6787—41 6866—37 6906—17 7064—17 7082—41 7073—20 7167—24 7243—17 7245—37 7338—41 7470—41 7504—20 7849—41 8113—20 8127—24 8203—10 8384—37 8425—37 8499—10 8515—19 8541—31 8600—41 8671—41 8689—31 8764—7 8925—17 8925—31 9022—7 9042—24 9051—24 9051—19 9067—20 9084—17 9138—20 9210—37 9277—37 9291—17 9341—20 9395—41 9469—17 9512—31 9533—19 9537—24 9569—37 9766—20 9767—17 9816—37 9915—19 9981—7 10015—7 10237—7 10271—20 10388—41 10634—31 10657—20 10671—10 10724—17 10947—19 10987—7 11150—24 11218—19 11275—31 11390—10 11803—24 11848—41 11903—20 11928—20 11922—7 11984—20 12028—31 12032—31 12182—17 12457—37 12515—10 12577—19 12585—19 12705—10 12738—31 13005—24 13234—37 13237—37 13308—31 13469—41 13580—10 13604—37 13687—10 13946—37 13965—41 13964—24 14079—20 14139—31 14262—10 14282—20 14313—7 14369—31 14426—31 14584—17 14664—4 14691—19 14757—31 14804—20 14908—10 14966—31 15014—20 15051—20 15262—19 15429—10 15480—10 15481—7 15577—17 15593—31 15595—7 15595—41 15845—19 15901—17 16002—41 16052—7 16171—7 16243—31 16308—10 16452—19 16468—37 16544—41 16601—19 16657—7.

16717—41 16771—31 16853—37 16981—19
17011—19 17084—20 17129—31 17221—24
17312—31 17325—37 17428—19 17461—24
17480—41 17503—31 17550—10 17589—24
17612—19 17697—19 17784—37 17852—31
17892—7 17955—17 18012—17 18076—19
18140—24 18233—24 18269—10 18291—10
18336—31 18393—20 18420—24 18480—10
18481—37 18533—20 18675—37 18861—10
18853—17 18823—41 18846—31 18862—7
18887—41 18937—19 19066—7 19073—20
19177—31 19275—31 19379—20 19409—24
19497—24 19593—24 19612—19 19677—19
19772—24 19820—41 19876—24 19912—37
19952—37 20028—31 20094—10 20121—24
21059—20 20201—24 20242—7 20365—20
20415—24 20449—24 20462—20 20492—31
20502—10 20561—10 20627—37 20641—7
20749—31 20804—24 20824—7 20883—24
20945—7 20998—24 21040—19 21036—10
21187—31 21200—17 21257—10 21390—41
21491—20 21502—7 21548—41 21717—31
21737—17 21828—20 21919—41 21994—19
22189—7 22688—37 22781—41 22783—24
22793—10 22898—24 22916—10 22927—17
22984—37.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917

Jutro, w środę, do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni w biurze wojskowym przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie V-go komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery R, S, Sz, oraz zamieszkali na terenie XIV-go komisariatu, o nazwiskach na litery A. B, C, D, E, F.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 8 listopada.

Nowy Jork: loco 7.95, listopad 7.82, grudzień 7.82, styczeń 7.80

Liverpool: loco 4.52, listopad 4.37, grudzień 4.39, styczeń 4.43

Egipska (Sakell.): loco 8.15

Upper: loco 5.91, listopad 5.52, styczeń 5.43, marzec 5.44

Brema: loco 9.60, styczeń 8.30, marzec 8.82, maj 9.08

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych był bardziej ożywiony, kursy przeważnie kształtowały się zwyżkowo.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardzo mało ożywiony, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach trzy gatunki listów. Kursy w porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych kształtowały się zwyżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 71.00, 1 emisji serie 83.25, Dolarowa 3 serii 39.00, Konsolidacyjna 59.63, Konwersyjna 62.00, Wewn. Poż. Państwowa 55.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 84.80, Ziemskie w Warszawie 5 serii 56.25, m. Warszawy 1933 r. 63.00, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 55.25

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się niejednolicie, odchylenia były jednak stosunkowo nieznaczne, przy średnich rozmiarach obrotów.

Bank Polski 107.00, Węgiel 23.25, Lilpop 51.50, Starachowice 30.75, Haberbusch 41.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 30.50 — 31.00, pszenica jara 29.00 — 29.50, jednolita 29.50 — 30.00 zbierana 29.00 — 29.50, żyto I stand. 23.50 — 24.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.50 — 48.50, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33.00 — 34.00, mąka żytnia razowa 95-procentowa 26.00 — 27.00

POZNAŃ, 9. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.25 — 22.50, pszenica 28.00 — 28.50, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 31.50 — 32.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 48.25 — 48.75

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: Władca podwodnego świata.
Cyrk Staniewskich: ul. Al. Kościuszki 5-7. Dwa wielkie przedstawienia.
Casino: — Gdy kwitną bzy.
CORSO — Niezwyciężony Robinson Gruse
Europa. — Dybuk.
GRAND-KINO — „Znachor".
Jar: Na scenie: Parada gwiazd, na ekranie: Flip i Flap.
Metro. — Czarownica z Salem
Miraż. — Buffalo-Bill.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie: — O czym marza kobiety.
Rialto — Ich stu, i ona jedna
Rakieta: — „Halka".
Stylowy — Zakochane kobiety.
Ton. — Szesnastolatka.
Zachęta — 1) Penny. 2) Małżeństwo na Bezdrożach.

TEATR POLSKI — ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. po raz 39 ciesząca się rekordowym powodzeniem komedia muzyczna Ruszkowskiego „Jadzia Wdowa" w przeróbce Juliana Tuwima.

Jutro w środę z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W czwartek uroczysta premiera „Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego, wchodząca w skład obchodu Święta Niepodległości. „Noc Listopadową" wyreżyserowali: Bronisław Dąbrowski i dyr. Kazimierz Wroczyński. Oprawę dekoracyjną stworzył prof. Stanisław Jarocki, dekorator teatrów stołecznych „Noc Listopadowa" będzie jednym z wielkich świąt poezji na scenie Teatru Polskiego.

TEATR KAMERALNY — CEGIELNIANA 27. GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA WĘGIERKI

Dziś o godz. 8.30 wiecz. nieodwołalnie po raz ostatni świetna komedia naukowa Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina", którą Teatr Kameralny otworzył sezon bieżący.

Jutro i dni następnych gościnne występy reżyserskie i aktorskie Aleksandra Węgierki w arcydziele komediowym B. Shaw'a „Pygmalion", który na pierwszych przedstawieniach odniosło tak wielki sukces, że publiczność niedzielna nie zdołała się pomieścić na widowisko Teatru Kameralnego Partnerką Aleksandra Węgierki jest Barbara Ludwiżanka.

TEATR POPULARNY — OGRODOWA 16.

Jutro i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. pogodna komedia patriotyczna M. Fijałkowskiego — „Wierna kochanka" w reżyserii. Z. Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, zając z buraczkami, kompot z jabłek.

WINSZUJEM

Jutro Andrzejowi.
Wschód słońca 6.5
Zachód — 16.04.
Długość dnia 9.13
Ubyło — 6.40
Tydzień 46.

Chcesz uniknąć kataru?

Otwórz na godzinę okno sypialni!...

Najlepsze lekarstwo na przykrą dolegliwość

Przy obecnej, deszczowej na ogół pogodzie o cóż łatwiej, jak — o katar? Jest on zjawiskiem tak powszechnym, że ludzie przestali nań zwracać uwagę i bliżej się nim interesować.

A jednak katar nie jest bynajmniej tak niewinny, za jaki przywykliśmy go uważać. Jakkolwiek zdarza się często, że katar nosa, ta najpierwotniejsza forma t. zw. „przeziębienia", mija w ciągu kilku dni bez żadnej interwencji lekarskiej i leczniczej, to jednak w wielu wypadkach może on torować drogę do najpoważniejszych zaburzeń, zwłaszcza do zajęcia krtani, tchawicy i oskrzeli, a nawet do kataralnych zapaleń płuc.

Nadto, co stanowi wzgląd niemniej ważny, jest katar nosowy chorobą infekcyjną, której skutków u osób nim zarażonych przez stykanie się z osobnikami dotkniętymi nawet najlżejszą jego formą, nigdy przewidzieć nie można. Fakt, że pierwotny katar nosa miewa przeważnie tendencje do t. zw. „opuszczenia się niżej", to jest do zajmowania głębszych dróg oddechowych, zwrócił już od dawna uwagę lekarzy, zachęcając ich do przedsiębrania rozmaitych na tym punkcie doświadczeń. Z tych najciekawszymi są niewątpliwie przeprowadzone przed kilkoma laty przez amerykańskiego profesora Dochez'a eksperymenty.

Prof. Dochez przeprowadzał badania swoje na szympansach, którym do nozdrzy zastrzykiwał śluz pobrany z nosa osobników, dotkniętych zwykłym katarem nosa. Otóż 44 proc. tych małp, po upływie 36—48 godzin zdradzało objawy nie tylko samego kataru, jaki im został zaszczepiony, ale nadto spotęgowanego do znacznego stopnia, z podniesieniem (często dość dużym) ciepłoty ciała, a także poważnymi objawami zajęcia oskrzeli i płuc.

Sztucznie w ten sposób wywołana u szympansów choroba trwała od dwóch do trzech tygodni; dzięki wszakże starannemu leczeniu nie dała ani jednego wyniku śmiertelnego. Pomimo starannych badań i poszukiwań nie udało się jednak zarazka wywołującego te wszystkie objawy wykryć pozostaje wobec tego nieznany. Tyle tylko o nim wiadomo, że zaledwie dostaje się do jamy nosowej — a cóż łatwiej ,jak o to, ile że oddychamy nosem — bakterie, stale mające w tej jamie siedlisko na terytorium ograniczonym i rozmnażające się w normalnych warunkach bardzo powoli, zaczynają pod wpływem inwazji tego zarazka mnożyć się z olbrzymią szybkością, zajmując całą błonę śluzową jamy nosowej. Innymi słowy: dostanie się do jamy, nosowej zarazka kataru wpływa w taki sposób, na warunki biologiczne miejscowe że stale gnieżdżą się tu bakterie nabierają niebywałej od owej chwili żywotności.

Otóż fakt ten posiada zasadniczą doniosłość chorobotwórczą, bowiem bakterie, stale mieszczące się w jamie nosowej, pod wpływem przedostania się do nich zarazka kataru stają się jadowitymi i mnożąc się z błyskawiczną szybkością, łatwo przedostają się dalej, w pierwszym rzędzie oczywiście do organów oddechowych.

Jakkolwiek sprawa tego hipotetycznego zarazka nie jest jeszcze wcale tak stuprocentowo pewna i jakkolwiek są lekarze, którzy twierdzą, że taką zmianę warunków biologicznych wywołać może już samo przeziębienie jako takie, to jednak morał płynący stąd, jest taki, że należy zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę na zwykły katar. Należy dbać o to, by o ile możności uniknąć w ogóle zapadania na katar. Nie jest to rzeczą niemożliwą. Do kardynalnych w tym względzie warunków należy staranie o należyte odświeżanie powietrza w pokoju, czy warsztacie pracy, w których przebywamy w ciągu dnia i izb sypialnych, w których spędzamy noce.

Przed położeniem się na spoczynek nocny należy bodaj na 5 minut w czasie mrozów i słot, a w porze cieplejszej i suchszej na dłuższy czas, do godziny, otwierać szeroko okno sypialni; z rana podczas sprzątania otwierać także okna w pokojach. W izbach szkolnych i warsztatach co godzinę otwierać okna bodaj na kilka minut, aby w ten sposób należycie przewietrzać pomieszczenie, w którym przebywamy.

Dbać także należy o nieprzemaczanie nóg, zaś w razie, gdy to nastąpi, zmieniać pończochy czy skarpetki, wytarłszy stopy przed włożeniem suchych pończoch spirytusem czy wodą kolońską; w braku tego należy po prostu wytrzeć je dobrze na sucho. Nie przebywać nigdy w pokoju, czy w ogóle lokalu zamkniętym w ubraniu zwierzchnim, w jakim się wychodzi na ulicę. Słowem: unikać tak zwanego przeziębienia.

O ile nie dało się uniknąć kataru (n.p. nabytego przez zarażenie się od osoby drugiej), należy, o ile tylko można, chociażby na jeden dzień położyć się do łóżka. W równomiernym bowiem jego cieple, przy zażywaniu w dodatku środków napotnych najzwyklejszych, jak gorącej herbaty z suszonymi malinami lub z cytryną, wreszcie motopiryny, czy innych tego rodzaju leków, przy dezynfekowaniu jamy ustnej i nosowej roztworem kwasu borowego, wciąganym do nosa i przy płukaniu gardła — katar przechodzi zazwyczaj w ciągu jednej doby i to bez żadnych śladów i bez dalszych ujemnych następstw.

—oOo—

W Ameryce konserwy kosztują grosze.

PANIE DOMU MAJĄ UŁATWIONĄ PRACĘ

Ameryka jest pierwszym państwem na świecie, które doceniając znaczenie konserw, potrafiło je spopularyzować do tego stopnia, iż stały się one produktem codziennego użytku.

Jeśli chodzi o taniość i dobroć, to za Stanami Zjednoczonymi kroczą zwycięsko Niemcy i Francja, dając tym samym każdemu obywatelowi możność taniego zakupu odpowiednio przygotowanych potraw.

Polska pod względem spożycia konserw zajmuje jedno z ostatnich miejsc, gdyż ze względu na wygórowane ceny, większość gospodyń nie może w żaden sposób pozwolić sobie na wprowadzenie konserw do budżetów domowych. Aby zobrazować świetny rozwój tej gałęzi przemysłu w Ameryce, podajemy ciekawe dane statystyczne, które są jeszcze jednym dowodem troski przemysłu o dobro odbiorcy.

Według relacyj gazet amerykańskich tysiące bezrobotnych otrzymało pracę w fabrykach konserw, które rozpoczęły od sierpnia swój doroczny sezon. Obecnie w Stanach Zjednoczonych konserwuje się żywności na sumę 6.000.000 dolarów rocznie. Sztuka preparowania konserw na dłuższy czas doszła do perfekcji w Stanach Zjednoczonych, które ponadto zaopatrują w konserwy kraje zagraniczne, eksportując tysiące ton konserw każdego miesiąca. W pięciu pierwszych miesiącach tego roku Stany Zjednoczone wysłały 119.210.000 funtów towarów puszkowych.

Dzisiaj na skutek twierdzenia różnych ekspertów dietyki o doskonałych właściwościach soków owocowych wyrabia się rocznie w tym kraju na soki przeszło 18.000.000 skrzyń owoców.

Pierwsze miejsce w tych sokach zajmują: sok z pomidorów, pomarańcz i cytronów.

W roku ubiegłym przerobiono 2.500.000 skrzyń cytronów na soki; w tym roku liczba ta podniesie się do 6.000.000.

W roku ubiegłym wyprodukowano 140.000.000 puszek konserw z wiśni i innych owoców. W tym samym okresie czasu fabryki szkła wyprodukowały 12.620.000 butelek i słoików, zużytych na konserwy.

W Ameryce konserwy kosztują grosze, już nawet po przeliczeniu centów na naszą walutę. 1-kilowa puszka jarzyn nie przekracza ceny 80 groszy, a nie mówiąc już o konfiturach i mięsie. Dzięki tej taniości, wszystkie kobiety mają ułatwioną pracę w gospodarstwie domowym, a tysiące pracowników umysłowych i fizycznych ma stałe zajęcie we fabrykach konserw.

Kupiec z lejkiem w gardle.

DAWNE KARY ZA OSZUSTWA.

Ciekawe kary na nieuczciwych sprzedawców zawiera kodeks karny, wydany przez Ludwika XIV w r. 1681.

Oto kilka przykładów:

Za drobne przestępstwa, jak wynika z kolejnych paragrafów, groziły wyrafinowane kary, a więc n.p.:

„Każdemu kupcowi, który odważył się sprzedawać nieświeże mleko, zostanie wstawiony do gardła lejek, po czym to samo mleko będzie dotąd wlewane do gardła oszusta, dopóki lekarz nie stwierdzi stanu, grożącego niebezpieczeństwem".

Specjalną karę wymierzono za sprzedaż nieświeżych jajek:

„Ten, kto ośmielił się sprzedać zgniłe jajka, zostanie postawiony pod pręgierz. Wszystkie jajka, które oszust usiłował sprzedać, klientom, zostaną rozdane dzieciom, a te obrzucać będą nimi winowajcę".

Jeszcze oryginalniejszą karę wymyślono dla sprzedawców nieświeżego masła:

„Postawionemu pod pręgierz oszustowi położą masło na głowie i będzie ono leżało dotąd, dopóki słońce go nie stopi. W razie niepogody, delikwent zostanie przeniesiony do sali i ustawiony pod rozpalonym ogniskiem, które zastąpi słońce".

Kary powyższe, jak twierdzą stare kroniki, odnosiły świetne skutki.

Powieść i ogłoszenia

najbardziej interesują Angielki.

Wszelkiego rodzaju reklamę najwięcej czytują kobiety. Starają się więc o to, aby przez reklamę pozyskać dla swego sklepu najwięcej kobiet. Mężczyźni przyjdą sami.

Ogłoszenie w gazecie jest najlepszą formą reklamy, a studia angielskiego psychologa Moresa wykazały że:

1. Kobiety czytają gazety z nadzwyczajną pilnością i uwagą.

2. Obok powieści ogłoszenie przedstawia dla kobiety najbardziej interesującą część gazety.

3. Na podstawie ogłoszeń w gazecie kobiety robią wszystkie zakupy dla całego domu.

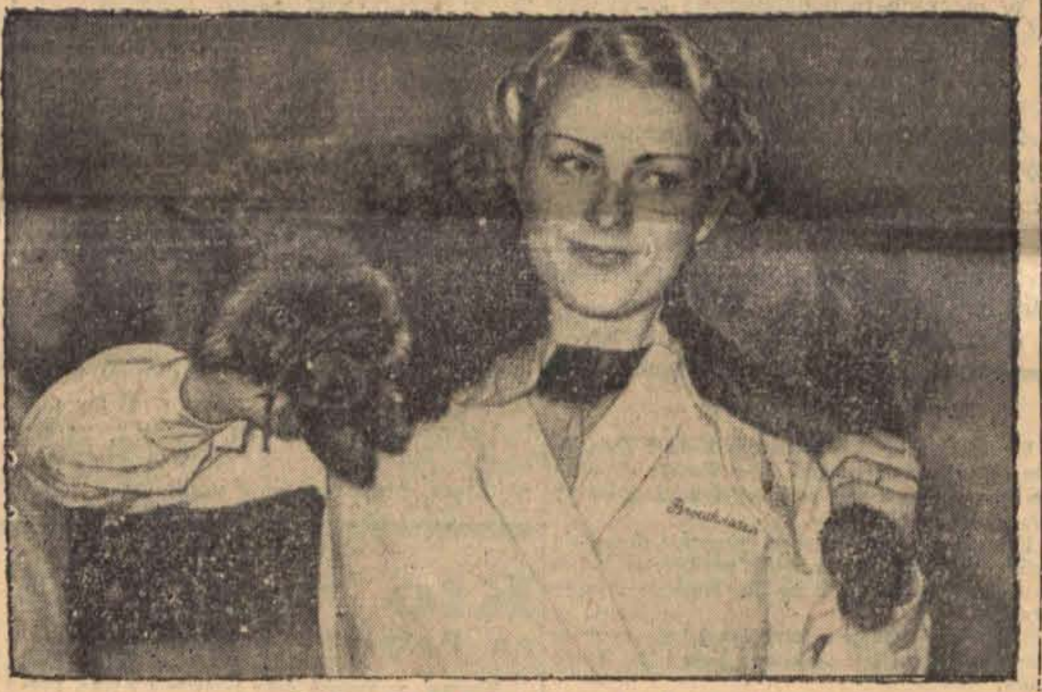
4. Z ogłoszeń prasowych kobiety dowiadują się o nowych towarach i nabywają je.

5. Firmy, ogłaszające się w gazetach stale, utrwalają się w pamięci kobiet i stają się im tak dobrze znane, jak gdyby od szeregu lat robiły w tych firmach zakupy.

Reklama prasowa jest więc najlepszym ubezpieczeniem, zapewniającym firmie byt i rozwój. Podtrzymywana systematycznie przez czas dłuższy staje się potężną podporą firmy, którą już trudno jest obalić.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ŻYWY KOŁNIERZ FUTRZANY.



Srebrny lis na wystawie w Londynie.

PODSŁUCHANE

PRAGNIENIE WIEDZY.

Nauczyciel zapytuje matkę ucznia:

— Po kim odziedziczył ten chłopiec taki pragnienie wiedzy?

Matka: — Wiedzę po mnie, pragnienie po ojcu.

NASZE DZIECI.

— Wuju, powinieneś umyć swój charakter!

— Co ty wygadujesz, Olesiu?

— Tatuś mówi zawsze, że ty masz brudny charakter.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 24

— Tak? — rzekła bez zainteresowania Enid.

— O, tak, ma baba miliony. Proszę za mną, to ją panienka zobaczy.

Pani Collander-Leland siedziała w wielkim fotelu z miną królowej. Obok niej siedziała płatna towarzyszka, trzymając w pogotowiu kulę swojej pani.

Stara jejmość wpiła w Enid błyszczące oczy:

— No, moja panieneczko, pokaż mi te toalety.

Na znak pokojówki Enid rozpakowała pudła. W tej chwili weszła pani Standish-Allen. Panie zaczęły rozmawiać o toaletach, nie zwracając najmniejszej uwagi na Enid. Dopiero pokojówka, skorzystawszy ze sposobnej chwili, rzuciła w ucho swojej pani, że to ta panienka, która walczyła nożyczkami ze złodziejem.

— Doprawdy? — Pani Allen przyjrzała się ciekawie bohaterce przygody i opowiedziała o niej pani Collander-Leland.

— Taka drobina rzuciła się na złodzieja? — wykrzyknęła stara dama. — Dzielna dziewczyna! Nie daj się mężczyznom, czegokolwiekby od ciebie chcieli.

Głos miała ochrypły, skrzypiący, ale przemawiała uprzejmie, co jej się rzadko zdarzało.

— Jak się nazywasz, młoda osobo? — zapytała.

Enid powiedziała swoje nazwisko.

— Lannington? — Lannington? Czy naprawdę się tak nazywasz? Proszę cię, nie blaguj.

— Naprawdę — zapewniła ją Enid.

— Gdzie się urodziłaś?

Enid wymieniła nazwę miejscowości.

— Jestem stara ciekawska — usprawiedliwiła się chytrze sędziwa jejmość. — Jak się nazywała z domu twoja matka?

— Enid Collander.

— No, no! A ty pracujesz w magazynie. Bardzo dobrze.

Stara dama pożegnała Enid skinieniem ręki i z pomocą towarzyszki opuściła pokój kulejąc. Enid poprosiła o pokwitowanie i odeszła.

Pani Collander-Leland leżąc na sofie w saloniku pani domu, wąchała rzeźwiące sole.

— Słuchaj — rzekła do towarzyszki — przyjrzałaś ty się dobrze tej dziewuszce, co przyniosła suknie?

— Owszem, proszę pani.

— Jak ci się podobała?

— Skończona piękność, proszę pani.

— Ja kubek w kubek tak wyglądałam, gdy byłam w jej wieku. Słuchaj, zachowaj to przy sobie, ale nie bez przyczyny ta mała ma taką urodę. To rodzona wnuczka mego brata.

— Co!!! Jak to się dobrze stało, że ją pani znalazła!

— Ani dobrze, ani niedobrze! — zaskrzypiała staruszka. — Więcej jej nie zobaczę. Jej dziadek, a mój brat przynosił wstyd rodzinie. Wyparliśmy się go i wydziedziczyli.

X.

— Tak, moja droga — ciągnęła pani Collander-Leland — dziadek tej dziewczyny a mój brat był czarną owcą w naszej rodzinie. Ale pewnie każda rodzina ma takiego wyrzutka.

— O, tak, proszę pani. Ja mam brata hulakę.

Pani Collander-Leland zmierzyła swą płatną towarzyszkę pogardliwym spojrzeniem.

— Moja droga, ja mówię o arystokracji.

— Rozumiem.

— Rodzina Collanderów odznaczała się nadzwyczajną urodą — ciągnęła stara dama. — Wszyscy mężczyźni byli rośli i bardzo przystojni, a kobiety słynęły z piękności. Tak, ja w wieku tej dziewczynki wyglądałam kubek w kubek tak jak ona.

— Ciekawe — zauważyła towarzyszka, żeby coś powiedzieć.

— Dla mnie bynajmniej nie ciekawe. Mnie to nic a nic nie obchodzi. Ale to ci powiem, że ta dziewczyna źle wyjdzie na swojej urodzie. Zmarnuje się jak amen w pacierzu. Za moich czasów młode panienki były dobrze ułożone i miały rozum. Dziś i panny, i mężatki prowadzą się jak poganki.

Pani Collander-Leland zażyła środek uspokajający i usnęła, pozornie zapominając o Enid, która wróciła do magazynu, nieświadoma, że znana z bogactwa staruszka jest jej stryjeczną babką.

* * *

Upłynęło kilka tygodni. Enid siedziała bezczynnie w kącie sali przeróbek w oczekiwaniu na polecenie wyjazdu. Nagle w magazynie zrobił się wielki ruch. Pani Bristow sama wyszła przyjąć jakieś klientki, jakkolwiek normalnie należało to do Oliwii Hardwick, zarządzającej Enid usłyszała nazwisko, które ją zaciekawiło.

— To pani Alton Purdy, Oliwio. Przyjechała z trzema córkami — rzekła pani Bristow do Oliwii.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmańsk

Kartoteka osób wspieranych

wypleni wszelkie drobne nadużycia.

ŁÓDŹ, dnia 9 listopada. — Są sprawy, w których stolica nasza niewątpliwie przoduje i powinna być naśladowana. Ostatnio zrealizowano w Warszawie myśl, słuszną i wszędzie aktualną.

Oto — jak wiadomo — istnieje specjalna kategoria oszustów, którzy wyzyskują panujące stosunki, obnoszą swoją rzekomą niedolę od biura do biura, narzekają, płaczą, aż w końcu otrzymują mniejszy lub większy zasiłek. Pobieranie tych zasiłków z kilku źródeł jednocześnie dawało im ładny dochód z niewątpliwą krzywdą innych potrzebujących.

Aby skrócić to zawodowe pobieranie zasiłków powstała w Warszawie centralna kartoteka osób wspieranych, która spełnia podwójną rolę: ułatwia koordynację pracy opiekuńczej i równocześnie ułatwia ochronę funduszów, przeznaczonych na pomoc społeczną.

W chwili obecnej kartoteka ma zarejestrowanych ok. 35.000 rodzin wspieranych przez miasto oraz różne instytucje społecz[ne] (Z kartoteką współpracuje na razie 16 instytucji). Dziennie kartoteka udziela ok. 70 odpowiedzi, przy czym liczba odpowiedzi potwierdzających pytanie — czy dany petent korzysta już ze świadczeń — waha się ok. 14,4 proc.

Ta ostatnia cyfra potwierdza w zupełności powyższe wywody o pobieranie zapomóg z kilku źródeł równocześnie. Jeśli zważymy, że dotychczas tylko 16 instytucyj opiekuńczych współpracuje z kartoteką, a już ustalono 14,4 proc. pobierających kilkakrotnie zasiłki, niewątpliwie procent ten znacznie wzrośnie, gdy więcej organizacyj rozpocznie współpracę z kartoteką.

Drugim — jeśli tak można powiedzieć — „narzędziem" koordynacji pracy jest informator o instytucjach działających w zakresie pomocy społecznej. Wydawnictwa takie za granicą ukazują się we wszystkich prawie wielkich miastach i to niekiedy od wielu już lat (n.p. Informator londyński ukazał się w 1937 r. jako 22 wydanie).

Informator ma za zadanie być pomocny przede wszystkim każdemu działaczowi społecznemu w jego pracy. Wskazuje, która organizacja, gdzie, kiedy, na jakich warunkach, w jakiej dziedzinie niesie pomoc. Jest to jego główne zadanie.

Lecz nie mniejszą rolę odgrywa on w zakresie należytego planowania i koordynacji akcji opiekuńczej. Instytucja pragnąca zorganizować n.p. żłóbek, kuchnię czy świetlicę otrzyma w Informatorze wiadomość, w których dzielnicach miasta, tego rodzaju placówki się znajdują, w których zaś jest ich brak, bądź też sieć istniejących jest niedostateczna.

Wszystkie te urządzenia nie wymagają ani wielkich środków, ani żmudnych zachodów. O ile informator o instytucjach w Łodzi może jeszcze nie jest potrzebny, o tyle kartoteka wspieranych przydałaby się bardzo — także na okres Pomocy Zimowej.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Rocznica 11 listopada

Odezwa Obywatelskiego Komitetu Obchodu Uroczystości

W związku ze zbliżającym się Świętem Niepodległości 11 listopada, Obywatelski Komitet Obchodu Uroczystości w Łodzi wydał następującą odezwę:

OBYWATELE!

Dziewiętnaście lat temu dopełniła się ostatecznie sprawiedliwość dziejowa. **Polska zrzuciła jarzmo niewoli, by stać się nieprzemijającą wartością i wielkością w rzędzie Narodów Świata.** Sprawił to duch dziejów Polski **i niespożyty geniusz Józefa Piłsudskiego.** Dziś mamy za sobą dziewiętnaście lat znojnej pracy, dziewiętnaście lat ciężkich zmagań o ugruntowanie granic Polski, o wywalczenie odpowiedniego miejsca w świecie dla siebie, o wytyczenie przyszłych dróg dziejowych Polski.

W dniu 11 listopada, w rocznicę odzyskania Niepodległości, **muszą w jednym ognisku spotkać się trzy pokolenia Polski: bojowników przeszłości, budowniczych teraźniejszości i pomnożycieli przyszłej Chwały i Potęgi Polski.** Bojownicy przeszłości są jednocześnie budowniczymi Polski współczesnej; w cieniu ich bohaterstwa, na drogach, przez nich wskazanych, musi się znaleźć młode pokolenie, które Polskę powiedzie ku pięknej i wspaniałej przyszłości!

Tegoroczne Święto Niepodległości **niech będzie Świętem armii i młodego pokolenia.** Maszerująca w karnym ordynku młodzież, wychowana w duchu wielkiej i pięknej tradycji walk o Niepodległość, w kulcie szczytnego bohaterstwa, rozpalająca dusze i serca swoje do wielkich czynów, **niech będzie twierdzą i ostoją Narodu!**

Żyjemy w czasach osobliwych, świat cały szuka wielkich haseł — dla nas istnieje i żywe wiecznie niech będzie jedno; **zdobytą krwią i bohaterstwem poświęceń Niepodległość Polski utrzymać, ugruntować i wzmocnić tak, by nikt nie śmiał targnąć się na Nią.**

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje! Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, symbol zwierzchniej i Naczelnej Władzy Narodu, niech żyje! Armia Polska, najpewniejsza ostoja Potęgi Państwa i jej Wódz Naczelny — Marszałek Edward Śmigły - Rydz — niech żyje! a młode pokolenie Polski — Przyszłość i Nadzieja Narodu — niechaj powiedzie Polskę ku Potędze i Wielkości!!!

Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego
(—) Mikołaj Godlewski
Tymczasowy Prezydent Miasta.

Obywatelski Komitet Obchodu Uroczystości w Łodzi zwraca się z apelem do wszystkich organizacyj społecznych i stowarzyszeń o wzięcie jak najliczniejszego udziału w powyższych uroczystościach.

Jednocześnie Komitet prosi organizacje o jak najliczniejsze zgłaszanie udziału pocztów sztandarowych w pochodzie i defiladzie.

Udział zgłaszać należy w siedzibie Zarządu Miejskiego, Plac Wolności 14, pokój nr. 14, tel. 218-03, u referenta Wróblewskiego.

Krytyka sióstr miłosierdzia i pochwała żydów.

WADLIWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

Ze strony wychowawców i rodziców wysuwane są zarzuty, dotyczące wadliwego układu podręczników, metodyki, tendencyjnego przedstawienia zdarzeń i faktów, braku korelacji z innymi przedmiotami. — Szereg podręczników używanych dziś masowo w naszym szkolnictwie jest napisany przez ludzi, mających słabe wyobrażenie o religii.

Listopadowy numer „Miesięcznika katechetycznego i wychowawczego", organu księży prefektów, porusza stosunek niektórych podręczników szkolnych, które paraliżują korzyści wypływające z ustawy o wychowaniu religijno - moralnym i rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. o korelacji przedmiotów świeckich z nauką religii. Do takich podręczników „Miesięcznik" zalicza np. Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego „Niesiemy plon" i „Okno na świat". Autorzy odnoszą się z wielką sympatią do żydów, a natomiast w złym świetle przedstawione są siostry miłosierdzia. Poza tym autorzy zdradzają ignorancję w sprawach religijnych i kościelnych. Tematami religijnymi w tych podręcznikach są same legendy. To samo odnosi się do podręczników B. Kubskiego, M. Kotarbińskiego i E. Zarembiny. Podręcznik do historii autorstwa Włodzimierza Jarosza odznacza się niechęcią do Kościoła i duchowieństwa oraz brakiem wiadomości z dziedziny kościelnej. Bardzo często wbrew prawdzie historycznej stawia się zarzut Kościołowi, że jest przeciwnikiem oświaty i przemilcza się zasługi duchowieństwa. Tą samą tendencją odznacza się podręcznik do historii H. Pohorskiej i M. Wysznackiej. Podobnież nastawienie do religii i Kościoła spotykamy w podręcznikach do geografii T. Radlińskiego i G. Wuttkego.

Jak widzimy z powyższego, podręczniki te nie tylko nie uwzględniają okólnika ministerialnego o korelacji z religią, ale niejednokrotnie ujemnie wpływają na stosunek młodzieży do zagadnień religijnych.

„Cech Murarzy w Łodzi"

Cenna monografia.

Ukazujące się monografie cechów w Polsce stanowią przedmiot zainteresowań nie tylko historyków, ale badaczy i naukowców innych dyscyplin wiedzy.

Ostatnia praca monograficzna Eugeniusza Dębowskiego „Cech Murarzy w Łodzi" zasługuje pod każdym względem na szczególne wyróżnienie. Na plan pierwszy wysuwa się bogactwo treści. Na stu kilkunastu dużych stronicach bitych drobnym druczkiem przewija się i mieni kolorowymi blaskami niezmiernie ciekawych z dziejów Łodzi faktów historia tego cechu. Monografia ta, to nie tylko dzieje murarzy łódzkich i ich cechu, to dzieje gospodarcze b. Królestwa Kongresowego w 19 i 20 stuleciu, walki o potęgę i samodzielność gospodarczą tych ziem, wysiłku woli społeczeństwa polskiego przez czas od 1841 do 1936 roku.

Autor nie daje ciężkiej w czytaniu i trudnej do wykorzystania szematycznej pracy kronikarskiej. Cała bogata treść zamieszczona została w specjalnych rozdziałach.

Monografia Cechu Murarzy w Łodzi dostarczyć może niezmiernie cennych informacyj dla wielu, u których dzieje Polski budzą zainteresowania. Badacz szkolnictwa — znajdzie tam wiele materiału dla siebie, socjologa i historyka kultury i sztuki zainteresują silniej ceremoniały, prawnicy i ekonomiści zwrócą uwagę na strukturę organizacyjną, statuty i t.p. A każdy łodzianin w monografii tej znajdzie ciekawą lekturę kształcącą, bo praca ta pisana jest niezmiernie interesująco.

Cech Murarzy w Łodzi jest pierwszym Cechem w Polsce, którego członkiem honorowym jest wojewoda, jest nim p. Aleksander Hauke Nowak, wojewoda łódzki.

Monografię wydał bardzo starannie jak wszystkie dotychczasowe wydawnictwa z historii cechów i rzemiosła, Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego.

„ABECADŁO GDAŃSKIE".

Społeczeństwo od czasu do czasu informowane jest o sytuacji w Gdańsku drogą depesz i artykułów publikowanych w prasie codziennej. Ważną rolę uzupełniającą spełnia książeczka St. Zalewskiego, wydana nakładem Ligi Morskiej i Kolonialnej (Warszawa 1937). Książeczka nosi tytuł „Abecadło gdańskie" i w przystępny sposób popularyzuje szereg zagadnień, składających się na kwestię gdańską. Poszczególne rozdziały zaczynają się kolejną literą alfabetu.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

CYRK STANIEWSKICH PROLONGUJE POBYT W ŁODZI.

Jak było do przewidzenia rekordowy program cyrku Staniewskich zjedna olbrzymiemu naszemu cyrkowi tak wielkie powodzenie, że pozostanie w Łodzi jak najdłużej. Tłumy publiczności odchodziły dotychczas codziennie od kas, albowiem cyrk nie był w stanie pomieścić napływu publiczności. To sprawiło, że cyrk Staniewskich sprolongował swój pobyt w Łodzi do następnej niedzieli 14 listopada br.

Radzimy naszym Czytelnikom wybrać się do cyrku Staniewskich, który w tym roku prezentuje zadziwiający program o zupełnie nowych atrakcjach wielkiego formatu, na czoło wybija się fenomenalny pogromca Fr. Trubka z grupą tresowanych tygrysów bengalskich i wiele, wiele zupełnie nowych niewidzianych atrakcyj. Od dziś obowiązują zniżone ceny, o których zawiadamiają olbrzymie barwne afisze, które dzisiaj ukazały się na murach miasta.



Dzieci wychowują się na wartościowe jednostki tylko w zgodnej atmosferze rodzinnej.

Gdy popłyną pierwsze łzy...

Mówi się, że małżeństwa zawierane są w niebie, jednak na ziemi się je przyżywa. Każdy, który na tej ziemi żyje, musi w dzisiejszych czasach mocno trzymać się na nogach. Niektórzy twierdzą, że miłość wystarczy dla założenia nowego ogniska domowego, gdyż szczęśliwa para znajdzie pomieszczenie chociażby w najmniejszej chatce. Ludzie żenią się, żenią się nawet z głębokiej miłości: mąż posiada wszystko, co wielkiemu szczęściu potrzebne, dochód, zdrowie, a żona — dwie pracowite dłonie. Jaka siła więc mogłaby takie dzieło podkopać?

Przeglądając statystyki rozwodowe, dziwimy się, że małżonkowie po jedno- lub dwuletnim pożyciu już pragną się rozejść. Dopłynęli do nieprzebytej skały, która wyrosła nagle z ich wspólnego współżycia. Minął okres miodowych miesięcy, rozpoczął się dzień powszedni, a z nim szara rzeczywistość. W pierwszych miesiącach współżycia małżonkowie nie widzą swoich wzajemnych błędów i nawyczek tak wyraźnie jak później, kiedy pierwszy szał miłosny ustąpi i gdy jeden drugiego pocznie realnie obserwować. Tak się właśnie składa, że małżeństwo to tysiące drobnych ustępstw, samozaparcia się dla uwzględnienia i wykonania niezliczonych życzeń strony drugiej. Poznajemy wszystkie błędy i słabości drugiego, męczymy się powstają pierwsze tarcia, wypowiadamy wzajemnie gorzkie słowa, i ten, który wierzył, że miodowe miesiące trwać będą wiecznie, staje rozczarowany, poczyna wątpić w miłość współmałżonka, — płyną pierwsze łzy.

I wówczas w wielu małżeństwach przychodzi ta godzina, w której widzi się całą beznadziejność. Jednej lub drugiej stronie wydaje się dalsze pożycie z osobnikiem o tak wielkich błędach — niemożliwe. Najpierw zarzuca się stronie drugiej maskowanie się w pierwszym okresie małżeństwa zapominając, że była to tylko pewna delikatność, związana z chwilą zakochania się. I ten, który zarzuty takie stawia, musi przyznać, że również zmienił się w sposobie odnoszenia się. Słowem minęły chwile podniosłe. Życie domaga się swoich praw.

Jest jasne, że w każdym małżeństwie nastąpić musi małe otrzeźwienie. Obaj małżonkowie, którzy zrządzeniem losu zostali nagle ze sobą sprzęgnięci, mają po za sobą cały szereg lat, w których żyli życiem własnym, wedle własnych życzeń nie potrzebując z tego zdawać sprawy osobie drugiej. Nagle te dwa odmienne zupełnie charaktery powierzone zostają jednemu wierzchowcowi: jeśli nie będzie nosił imienia „cierpliwość" i „pobłażanie", wówczas wynik tego eksperymentu będzie marny. Można nie wiadomo jak długo pozostawać w narzeczeństwie, to stronę drugą poznaje się dopiero po kilkumiesięcznym pożyciu małżeńskim i wówczas wszystko zależy od tego, jak się do odkrytych błędów i złych przymiotów współmałżonka ustosunkujemy.

Nie łatwe to zadanie, tak dla jednej, jak i dla drugiej strony, znaleźć odpowiednią drogę dla wzajemnego zrozumienia się. Z niejednego życzenia, z niejednego ośrodka interesów własnych trzeba zrezygnować, złożyć na ofiarę kompromisu — jakże często bez słowa. Ułatwia to wrodzone poczucie taktu, które zawsze nam wskaże, kiedy należy milczeć, kiedy mówić, kiedy wyrazić życzenie i kiedy zakazać.

Wzajemne poznanie siebie i związane z tym rozczarowanie jest właśnie tą skałą, o którą najczęściej rozbijają się małżeństwa. Kto w takiej chwili nie zdobędzie się ani „robieniem na złość", lecz starannym pewne ręce, by szczęśliwie ominąć zdradziecką skałę, kto nie wykrzesze z siebie na tyle miłości i samozaparcia się, ten szczęście swe straci bezpowrotnie. Niebezpiecznej skały nie ominie się złośliwymi wystąpieniami, burzliwymi „kazaniami", an „robieniem na złość", lecz starannym wczuciem się w charakter swego towarzysza czy towarzyszki życia. Tylko wówczas statek doprowadzimy do spokojnego portu.

Już w czasie narzeczeństwa trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że przyjdzie kiedyś „godzina poznania", bo ta w każdym małżeństwie prędzej czy później przyjść musi. Trzeba pomyśleć wówczas o tym szarym dniu codziennym, spojrzeć trzeźwym okiem na przyszłego małżonka, badać jego wady charakteru i badać siebie samego, — przed związaniem się na całe życie —, czy zdolni będziemy do podjęcia czekającej nas walki, czy znajdziemy w sobie dość sił do znoszenia takich czy innych przykrości. Jeśli dobiorą się dwa skrajnie odrębne charaktery, to różnice i tarcia zaznaczą się niewątpliwie już w okresie narzeczeństwa i wówczas lepiej będzie, jeśli z tego małżeństwa zrezygnujemy. Bo lepsze jedno — może bardzo bolesne cięcie, aniżeli męka całego, długiego życia. Pamiętajmy też o tym, że dzieci wychowują się na wartościowe jednostki jedynie w zgodnej atmosferze rodzinnej i tylko tam, gdzie rodzice są wzorem i przykładem dla dzieci oraz potrafią swoje własne szczęście małżeńskie przelać na ukochane przez siebie istoty.

Szczęśliwe takie małżeństwa i szczęśliwe dzieci z takich małżeństw wyrosłe!

—oOo—

Kobieta dużo mówi, ale nie zdradza powierzonych jej tajemnic

TRAGICZNE SKUTKI MILCZENIA

Były premier angielski Stanley Baldwin powiedział kiedyś: „kobiety potrafią milczeć". Opinia angielskiego męża stanu stoi w rażącej sprzeczności z utartym powszechnie przekonaniem, że kobiecie nie wolno powierzać żadnego sekretu — wszystko wygada. — Baldwin, uzasadniając swe stanowisko podkreślił, że nigdy w swym życiu nie spotkał się z wypadkiem, aby kobieta była zamieszana w jakiejkolwiek sprawie politycznej, wynikłej z niedyskrecji, natomiast bardzo często zdarzało się, że mężczyźni, którzy powinni byli znać wartość i konieczność zachowania tajemnicy popełniali najbardziej rażące niedyskrecje.

Pogląd ten podkreślony został jeszcze silniej w przemówieniu jednej z przywódczyń amerykańskiego ruchu kobiecego. Kobiety, zdaniem mówczyni, potrafią lepiej dochować tajemnicy niż mężczyźni, jakkolwiek niekiedy pozory przemawiać mogą przeciwko temu. Pewna działaczka amerykańska, wybitnie zaangażowana w życiu politycznym swego kraju, oświadczyła, że często zdarzało się jej bywać na zebraniach, co do których przebiegu zastrzeżona była najściślejsza tajemnica. Nazajutrz wszystko było w gazetach opisane grubymi trzcionkami. O niedyskrecji ze strony kobiet nie mogło być mowy, gdyż wspomniana działaczka była jedyną kobietą na tym zebraniu.

Milczenie kobiety, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi jej duma, ma niekiedy skutki tragiczne. Dzieje zawiedzionej miłości zawierają niejeden przykład takiego wyniosłego milczenia. W Ameryce wyszło rozporządzenie w sprawie ograniczenia pracy kobiet. W myśl rozporządzenia te kobiety, których mężowie zarabiali dostatecznie na utrzymanie, musiały opuścić zajmowane dotychczas stanowisko. Większa ilość zamężnych kobiet nie przyznała się do tego, że praca zarobkowa jest dla nich koniecznością, gdyż mąż nie zarabia dostatecznie. Wolały stracić posadę niż okazać, że mężczyzna, którego wybrały, wbrew utartej opinii — nie zarabia dostatecznie na życie i utrzymanie domu.

Nawet w sprawach teatru i filmu, gdzie kobieta ma wiele do powiedzenia, umie ona lepiej zachować milczenie od niejednego mężczyzny. Artystka, kreująca w filmie rolę królowej Wiktorii, występowała w masce tak wiernie odtwarzającej rysy królowej, że wzbudziło to powszechny podziw i naturalnie ciekawość, jak powstaje taka maska. Artystka zapytywana nawet przez wybitne osobistości, nie zdradziła swej tajemnicy, która ujawniona została dopiero później przez niedyskrecję jednego z aktorów.

Kobiety pracujące w urzędach są zazwyczaj trudniej dostępne niż mężczyźni. Nie łatwo je wyciągnąć do kolacyjki, za którymi przepadają mężczyźni, a przy których ulotniła się niejedna tajemnica. Dodajmy do tego, że kobiety

są mniej przekupne.

Znane są wypadki, gdzie mężczyzna za kolacyjkę z szampanem nie wahał się udzielić swej protekcji notorycznym głupcom i przestępcom. Nigdy takiego wypadku nie było z kobietą. Kobieta nie umie milczeć — jest to uprzedzenie, mające za sobą wprawdzie długoletnią tradycję, ale nie znajdujące swego potwierdzenia w dziedzinie faktów. Kobieta dużo mówi — ale to nie znaczy, by zdradzała powierzone jej tajemnice. Uprzedzenie urobione dziesiątkami, ba nawet setkami lat, było wygodnym upozorowaniem ograniczeń stosowanych dawniej wobec kobiet na polu pracy zawodowej. Nie potrafi milczeć — więc nie można jej powierzać odpowiednich stanowisk, — twierdzono. Odkąd jednak kobieta na równych prawach z mężczyzną wchodzi w życie zawodowe, przekonano się, że umie zachować doskonałe milczenie w rzeczach wagi zasadniczej. Kobieta czyni to tylko inaczej niż mężczyzna. Tajemniczy pan dyrektor chodzi napuszony jak paw, pełen godności, a przy kolacyjce „wypsnie" się słowo jedno i drugie — i już po tajemnicy.

Kobieta rozszczebiotana umie tajemnicę zasłonić powabem uśmiechu trudniejszym do przeniknięcia, niż sztuczna najczęściej powaga pana stworzenia — mężczyzny.

—oOo—